

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Bałtyckie kłopoty Litwy. — Prawda o chłopie. — Europa martwi się. — Poprawa w handlu wileńskim. — Wyniki akcji pomocy powodzianom. — W obronie studjum rolnego U. S. B. — Strajk 200 krawców w Wilnie.

„Traktat porozumienia i współpracy” 3 państw bałtyckich

Konferencja przedstawicieli Estonii, Łotwy i Litwy

RYGA. (Pat). Dziś odbyła się zapowiadana oddawna konferencja przedstawicieli trzech państw bałtyckich z udziałem estońskiego wiceministra spraw zagranicznych Laréte, generalnego sekretarza łotewskiego MSZ. Muntersa i dyrektora departamentu litewskiego MSZ. Urbyszasa.

Odbyło dwa posiedzenia, jedno popołudniu, które przeciągnęło się do godziny 19. W czasie przerwy minister Munters podejmował przedstawiciela Estonii i przedstawiciela Litwy śniadaniem.

RYGA. (Pat). Konferencja delegatów Łotwy, Estonii i Litwy w Rydze zakończyła swe prace w środę o godz. 18. Jak podaje komunikat urzędowy, we wszystkich sprawach osiągnięto całkowite porozumienie. Projekt traktatu, już parafowany, przedstawiony będzie w najbliższych dniach do aprobaty rządów trzech państw, poczem ustalone będą miejsce i data jego podpisania. Traktat będzie nosił nazwę **traktatu porozumienia i współpracy**.

Przewiduje on zwołanie **periodycznych konferencji ministrów spraw za-**

granicznych w celu uzgodnienia wszelkich spraw z dziedziny polityki zewnętrznej o wspólnej doniosłości dla wszystkich trzech krajów. Zasada uzgodnienia nie dotyczy spraw specyficznych, co do których jeden z tych krajów może być w położeniu szczególnym.

Pozatem traktat przewiduje **współpracę przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych**, zobowiązanie do wzajemnego informowania o traktatach mię-

dzynarodowych z państwem trzecim oraz możliwość przystąpienia do traktatu innych krajów.

Konferencja opracowała tekst deklaracji, w której układające się strony postanawiają dbać o to, by duch porozumienia i przyjaźni rozwijał się we wszystkich trzech krajach oraz zobowiązują się do podejmowania i popierania wszelkich środków lub inicjatyw odpowiednich dla tego celu.

Oświadczenie p. Muntersa

RYGA. (PAT). — Sekretarz generalny łotewskiego M. S. Z. Munters przyjął przedstawicieli prasy miejscowej, informując ich o przebiegu konferencji przedstawicieli trzech państw bałtyckich. Obrady konferencji trwały od godz. 10 do 13,30 a następnie od godz. 17 do 19. W popołudniowym posiedzeniu, prócz oficjalnych delegatów wzięli udział również poseł estoński w Rydze, poseł litewski oraz nowomianowany poseł łotewski w Kownie. Otwierając ranne posiedzenie minister Munters zaznaczył, że okres czasu, dzielący konferencję obecną od konferencji kowieńskiej, umożliwił stronom zainteresowanym zastanowienie się i ocenę rezultatów pierwszego okresu rokowań. Fakt, że dziś spotykamy się znowu przy jednym stole, powie-

dział Munters, daje podstawę do stwierdzenia, że rezultaty zaakceptowane zostały przez rządy trzech państw.

Im uważniej śledzimy za biegiem wydarzeń w Europie i na całym świecie, tem wyraźniej uwydatnia się konieczność ugody i porozumienia, stając się dla wszystkich nas koniecznością życiową. Nie ulega wątpliwości, że wywiera to wpływ na rozwój i wzmocnienie sytuacji politycznej państw bałtyckich. Mamy pełne prawo uważać nasze zadanie jako znacznie wychodzące poza granice naszych trzech państw.

W końcu swego przemówienia Munters wyraził życzenia, aby konferencja pomyślnie zakończyła swe prace.

Zatarg sowiecko-japoński zaostrza się

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Charbińa, że położenie w północnej Mandżurji uległo ponownemu zaostrzeniu.

Podczas rewizyj, przeprowadzonych u sowieckich urzędników wschodnio-chińskiej linii kolejowej, znaleziono wielką ilość broni, granatów ręcznych i materiałów wybuchowych. W związku z tem dokonano dalszych aresztowań wśród urzędników sowieckich.

Konsul sowiecki oświadczył, że tego rodzaju postępowanie zmusi rząd sowiecki do zwiększenia sił zbrojnych utrzymywanych na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA. (Pat). Wedle doniesień sowieckich kolej wschodnio - chińska szykanowana jest również pod względem

gospodarczym. Władze japońskie w porozumieniu z monopolistyczną organizacją transportową kieruje większość ładunków na konkurencyjną nową linię kolejową mandżurską, stwarzając na kolei wschodnio - chińskiej wiele trudnień taryfowych, przeładunkowych i t.p.

MOSKWA. (Pat). Zatarg japońsko - sowiecki zaostrza się z każdym dniem. Nowe aresztowania wśród kolejarzy i zapowiedź dalszych aresztowań wywołują wielkie wrazenie w Moskwie, zwłaszcza, że powyższe fakty nastąpiły jakby w odpowiedzi na protestacyjną notę sowiecką. Koła dyplomatyczne oczekują w

najbliższym czasie nowego protestu ze strony sowieckiej, utrzymanego w znacznie ostrzejszym tonie. Powyższe koła oceniają sytuację jako bardzo poważną.

Manewry floty japońskiej

MOSKWA. (Pat). Źródła sowieckie donoszą z Tokio, że eskadry japońskie wyruszyły w składzie 75 okrętów na manewry, które odbędą się na wodach koreańskich. Przewidziane jest wysłanie 80 samolotów do Czang - Czungu i Charbi-na.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ważenie samolotów challenge'owych

Wielką sensację na lotnisku mokotowskim w Warszawie wywołały wyniki ważenia samolotów uczestników challenge'u. Jak się okazało samoloty niemieckie przekraczają przepisową wagę 560 klg.

Jeden z samolotów niemieckich ważył o 10 kg. więcej, inne samoloty miały nadwagi do 5 klg. Aby uniknąć dyskwalifikowania pilotów i mechaników nie-

mieccy zmuszeni byli zdemontować swoje samoloty i usunąć zbędne części. M. in. usunęto czapy ochronne pod śmigłem oraz owierki na kołach. W jednym z samolotów musiano wymontować jeden z dwóch sterów.

STRATY W PUNKTACJI DLA NIEMIEC.

Wszystkie te zmiany przyniosą Niemcom wiele strat w punktacji technicznej.

Zwłoka w ogłoszeniu wyroku w sprawie sen. Dobieckiego

Ogłoszenie wyroku w sprawie sen. Dobieckiego znowu uległo zwłoce. Wyrok sądu został przekazany do prezyd-

jum Klubu BBWR. i opublikowany ma być dopiero po posiedzeniu Klubu, co nastąpi przypuszczalnie koło 5 września.

Wycieczka białoruska na Zamek w Belwederze

WARSZAWA. (Pat). Przez dzień dzisiejszy bawiła w stolicy ludność białoruska z terenów wojew. białostockiego złożona z 300 osób. Wycieczka zwiedziła stolicę oraz jej zabytki oraz udała się na zamek, celem złożenia hołdu Prezydentowi Rzplitej. Delegaci wycieczki wpisali się do księgi audjencjonalnej w Belwederze z wyrazami hołdu w imieniu ludności białoruskiej woj. białostockiego dla Marszałka Piłsudskiego. Wieczorem wycieczka odjechała do Gdyni.

Zamknięcie Jedynej polskiej szkoły w Dyneburgu

DYNEBURG. (Pat). Na skutek rozporządzenia Min. Oświaty została zamknięta jedyna na Łotwie polska szkoła rzemieślnicza w Dyneburgu.

Litwinów przyjedzie do Kowna

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinów w podróży powrotnej do Moskwy zatrzyma się w Kownie, rewizytując ministra Lozoraitisa.

Członkowie trybunału plebiscytowego dla Saary

GENEWA. (Pat). Przewodniczący Rady Ligi Narodów mianował członków wyższego trybunału plebiscytowego dla terytorjum Saary oraz 8 członków trybunałów okręgowych.

Przewodniczącym wyższego trybunału administracyjnego mianowano Galliego, narodowości włoskiej, pierwszego przewodniczącego sądu apelacyjnego w Genewie, a drugim przewodniczącym irlandczyk Meredith. Pozostali członkowie trybunału wyższego oraz sędziowie trybunałów są narodowości hiszpańskiej, portugalskiej, szwedzkiej, norweskiej, szwajcarskiej, holenderskiej, jugosłowiańskiej, łotewskiej i duńskiej.

„Wódz i kanclerz Rzeszy”

BERLIN. (Pat). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że urzędowy tytuł Hitlera w stosunkach wewnątrzpaństwowych brzmi: wódz i kanclerz Rzeszy, zaś w stosunkach urzędowych z zagranicą: niemiecki kanclerz Rzeszy.

Zaręczyny Jerzego angielskiego z Maryną grecką

LONDYN. (Pat). Wydany wczoraj o kólnik dworski donosi o zaręczynach najmłodszego syna angielskiej pary królewskiej Jerzego z grecką księżniczką Maryną. Księżniczka Maryna jest córką księcia Mikołaja greckiego młodszego brata byłego króla Konstantego.



125 842

Bałtyckie kłopoty Litwy

Po zakończeniu pierwszej konferencji bałtyckiej, w której wzięli udział przedstawiciele Litwy, Łotwy i Estonii, zapowiedziano w niedługim czasie dalszy jej ciąg.

Podczas gdy pierwsza konferencja miała charakter raczej przygotowawczy, gdzie wymieniono poglądy na całokształt sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza Europy Wschodniej i zgodzono się na potrzebę współpracy — druga konferencja ma ostatecznie przesądzić, czy związek państw bałtyckich w koncepcji litewskiej dojdzie do skutku czy też nie. Nie więc dziwnego, że kierownice czynności litewskie przywiązują do niej ogromną wagę i chciałyby jaknajszybciej osiągnąć pożądaną rezultat.

Jednakże cały szereg faktów i powikłań na międzynarodowej arenie politycznej przyczynił się do zwłoki. Dopiero w chwili obecnej wydaje się, że rząd litewski uznał za możliwe podjąć nanowo swą inicjatywę. Prasa litewska zaczęła rozpisywać się o Locarnie wschodniej, jego zaletach i korzyściach, jakie ewentualnie przyniesie Litwie. Poza tem szeroko udowadnia, że związek państw bałtyckich, propagowany przez Litwę, jest nieczem innym jak tylko jednym z paktów regionalnych, o których mówi projekt t. zw. „Locarna Wschodniego“.

Wszyscy ci, którzy są „szczerze“ zainteresowani w utrzymaniu światowego pokoju — apeluje prasa litewska — winni dołożyć jaknajwięcej starań, by jaknajprędzej doprowadzić do realizacji Locarna na wschodzie i wszystkich innych paktów dyplomatycznych (czytaj: związek państw bałtyckich), które mają na celu utrwalenie pokoju.

Chcąc jednak znaleźć jakąś bardziej konkretną przyczynę dla przyspieszenia konferencji bałtyckiej, Litwini skorzystali z pretensji Finlandji do Kareli i Inggermanlandji, by uczynić z niej nowego straszaka w krajach bałtyckich. Twierdzą w Litwie, że pretensje Finlandji w połączeniu z coraz bardziej zaostrzającym się konfliktem japońsko-sowieckim, mogą być niebezpieczne nie tylko nad Bałtykiem, ale nawet w całej Europie, gdyż należy się poważnie liczyć z powstaniem w niedługim czasie „frontu fińsko-niemiecko-polskiego“ (?) Takie oto są sugestje prasy litewskiej.

Litwa, pomimo silnej konsolidacji na rodowej, jako państwo małe, nie może liczyć na swą armję w razie większej rozgrywki militarnej. Musi wobec tego szukać oparcia o jakieś mocarstwo. Z początku flirtowała z Niemcami, co dla Litwy skończyło się dość smutno, bo o mało nie całkowitemu zniesieniu kraju kłajpedzkiego. Kowno jeszcze do dziś nie może się otrząsnąć ze skutków tego flirtu. Później nadszedł przejściowy okres kokietowania Francji, lecz ta, jak zwykle wszystkim, mogła ofiarować tylko... serce.

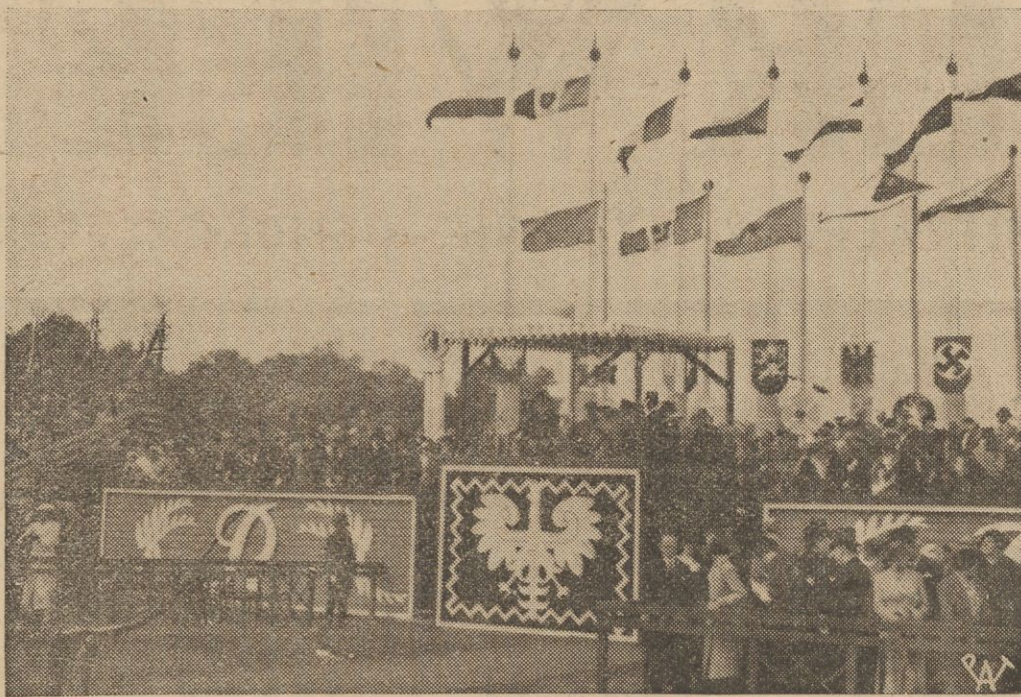
Obecnie zaś przyszła kolej na ZSRR. Chociaż Moskwa bacznie przyglądała się rozwojowi stosunków w krajach bałtyckich, nie wykazywała jednak tam swej aktywności politycznej. Sowiecki „połpied“ w Kownie p. Karski, w przeciwieństwie do swego rywala posła Rzeszy p. Zechlina, kontentował się rolą baczego obserwatora. Dzisiaj role się zmieniły. P. Karski przeszedł do ofensywy i trudno czasami oprzeć się wrażeniu, że niektóre kroki są wynikiem jego rad. Zławsza sprawa włączenia Finlandji w poczet „burzycieli światowego pokoju“ nasuwa to przypuszczenie.

Podróż litewskiego ministra spraw zagranicznych p. Łozorajtisa do Moskwy była jakby zalegalizowaniem świeżo powstałego romansu. Wprawdzie w tym czasie odwiedzili Moskwę również ministrowie Estonii i Łotwy, ale w żadnym z tych krajów nie przywiązano tak wielkiej wagi do tych wizyt, jak w Litwie.

Po przyjaźni litewsko-niemieckiej przyszła kolej na przyjaźń litewsko-sowiecką. Nie będziemy bawili się w horoskopy co do długowieczności tej ostatniej, ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że historia łączy w różnych kierunkach szlaki polityki litewskiej, nim znajdzie ostateczną i najwłaściwszą dla niej drogę.

L. St.

Otwarcie Challenge'u



We wtorek odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie wielkiego międzynarodowego turnieju lotniczego t. zw. Challenge. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzeczypospolitej z Małżonką, w

towarzystwie premiera Kozłowskiego, ministra Bułkiewicza, komisarza Rządu Jaroszewicza, prezesa Aeroklubu J. Radziwiła w loży honorowej na otwarciu Challenge'u.

Operacja serca

MOSKWA. (Pat). W miejscowości Orzechowie pod Moskwą chirurg Demidow dokonał niezwyklej operacji na robotniku rannym w serce, zaszywając mu serce w 4-ch miejscach. Ranny powraca do zdrowia.

Kronika telegraficzna

— W OBECNOŚCI 250 LEKARZY i psychoanalitików z całego świata, otwarty został w Lucernie 13 międzynarodowy kongres psychoanalityczny.

— Z OKAZJI ZLOTU SZYBOWCÓW na Krymie wystartowały z Moskwy i Leningradu pociągi powietrzne. Wczoraj z Moskwy wyruszył pociąg powietrzny z 3 szybowców, z których dwa są 2 miejscowe a jeden 5 miejscowy. Pierwszy etap Moskwa — Charków przebył 1,1 w 5 i pół godz.

— PEWIEN CHŁOPIEC PUSZCZAŁ LA-TAWCE na drucie w miejscowości Tetromuse-ni w Siedmiogrodzie. Druk dotknął przewodu wysokiego napięcia. Chłopiec i jego towarzysze zabawy, którzy trzymali drut ponieśli śmierć na miejscu.

— IX ZJAZD MIĘDZYNARODOWEGO ZW. PRZECIWGRUŻLICZEGO rozpocznie się 3 września b. r. w Warszawie.

Wybuch setek milionów litrów nafty

Całe miasto w płomieniach. — Ogromne straty

BERLIN. (Pat). Według doniesień z Buenos Aires wskutek wybuchu 2 olbrzymich zbiorników z naftą miasto Campana ogarnięte zostało pożarem, który rozszerza się z olbrzymią szybkością. Znaczna część miasta stoi w płomieniach.

Dworzec kolejowy jest zupełnie zniszczony. Z Buenos Aires wysłano kilka ratowniczych pociągów.

Dotychczas zarejestrowano 14 zabitych i 50 rannych.

Według ostatnich wiadomości wy-

buch zbiornika spowodował zapalony papieros przez jednego z urzędników. Wkrótce potem wyleciało w powietrze dalszych 9 zbiorników o ogólnej pojemności 150 milj. litrów.

Tysiące ochotników bierze udział w akcji ratunkowej nad umiejscowieniem pożaru. Ogień zbliża się do ogólnej dzielnicy mieszkalnej i handlowej miasta.

Połączenie z Campaną jest przerwane, gdyż tor kolejowy przez wybuch został zniszczony na dużej przestrzeni.

CAMPANA. (Pat). Na skutek nagłej zmiany kierunku wiatru szalejący pożar objął nowe dzielnice miasta. W powietrze wyleciało 14 dalszych zbiorników nafty.

—o—

Echa mowy dr. Schachta

BERLIN. (Pat). Rząd holenderski podjął w Berlinie kroki dyplomatyczne, celem upewnienia się co do zamiaru rządu Rzeszy w związku z zapowiedzią dr. Schachta w Lipsku dalszych restrykcji importowych do Niemiec.

Zjazd astronomów

WARSZAWA. (Pat). Dziś rozpoczął się 3-dniowy zjazd polskich astronomów. Na otwarcie przybył minister oświaty W. Jędrzejewicz. Po odczytaniu zademonstrowano przyrząd służący do mierzenia siły ciężkości, wynaleziony i sporządzony w krakowskim obserwatorium.

Niebezpiecznie jeździć z wizytą do Niemiec

PARYŻ. (PAT). — Korespondent Havasa w Berlinie donosi, że pod pretekstem propagandy przeciw Hitlerowi aresztowano 10 delegatów młodzieży faszystowskiej, 4 Anglików, 4 Hiszpanów i 2 Francuzów, którzy przybyli do Niemiec by odwiedzić posła komunistycznego do Reichstagu oraz by zbadać stosunki panujące w obozach pracy.

Sprawa Prince'a

PARYŻ. (PAT). — Prasa przynosi bliższe szczegóły dotyczące raportu prokuratora Barra w sprawie zamordowania Prince'a.

Raport dijonńskiego prokuratora nie jest zupełnie sprzeczny w wywodach z raportem paryskiego komisarza Guillaume'a, ale niektóre szczegóły śledztwa ujmują inaczej. Np. uważa, że twierdzenie paryskiego komisarza, jakoby Prince został zmiżdżony przez lokomotywę w chwili, gdy znajdował się w pozycji klęczącej, nie wytrzymuje krytyki.

Barr wyraża żal, że policja paryska nie za chwalał milczenia w kwestji raportu komisarza Guillaume'a. W związku z tym raportem prasa zwraca uwagę, że minister sprawiedliwości Cheron rozmawiał dzisiaj dłuższy czas przez telefon z prokuratorem Barrem.

PARYŻ. (PAT). — Adwokat rodziny Prince'a Garcon powiedział przedstawicielowi „Jurnal-a“, że nie zgadza się z wieloma twierdzeniami komisarza Guillaume'a, lecz wypowiada się przeciwko ogłoszeniu jego raportu z tego powodu, że mógłby on wyprowadzić w pole opinie publiczną.

W Wiedniu spokój?

WIEDEN. (Pat). Wiedeńskie biuro korespondencyjne twierdzi, że pogłoski o starciu między policją a Heimwehrą we Floridsdorfie są nieprawdziwe. W Wiedniu panuje zupełny spokój.

konstytucji wahała się pomiędzy 300,000 a 4,00,000 szylingami.

DALSZE WYROKI.

WIEDEN. (PAT). — Dziś toczył się tu przed sądem wojskowym nowy proces przeciwko uczestnikom napadu na urząd kanclerski w dn. 25. 7. Dwaj oskarżeni, którzy schwytali ministra Fey'a i sekretarza Karwinsky'ego i palowali ich podczas zamachu, zostali skazani na karę po 15 lat ciężkiego więzienia.

HAMPEL ARESZTOWANY.

WIEDEN. (PAT). — Były poseł wszechniemiecki Hampel został aresztowany.

400.000 SZYLINGÓW Z MONACHJUM.

WIEDEN. (PAT). — Aresztowany w związku z wypadkami lipcowymi były minister Bachinger z dawnej partji Landbundu będzie od powiadał przed sądem wojskowym. Dochodzenie przeciwko przywódce Landbundu wykazało, że suma otrzymana od narodowych socjalistów za głosowanie w parlamencie przeciwko nowej

Sytuacja w Kłajpedzie wymaga czujności

PARYŻ. (Pat). „Petit Parisien“ pisze, że sytuacja w Kłajpedzie wymaga wielkiej czujności. Nadchodzące z rozmaitych źródeł informacje pozwalają mieć nadzieję, że ze strony niemieckiej przygotowany był zamach celem zawładnięcia

Kłajpedą.

„Le Matin“ twierdzi, że na terenie Kłajpedy agitacja hitlerowska nabiera charakteru podobnego do agitacji prowadzonej przed tragicznymi wypadkami w Wiedniu.

Powodzie w Krakowskiem

KRAKÓW. (PAT). — Wczoraj wieczorem nad okolicą Gdowa, w woj. krakowskim przeszła gwałtowna burza połączona z oberwaniem się chmury. Rzeka Raba zasilona wodami z branych potoków podniosła się o 2 m. ponad stan normalny, zalewając nadbrzeżne pola i okoliczne wsie.

Wieś Stadniki została częściowo ewakuowana przy pomocy oddziałów wojskowych, przebijających w tych stronach na ćwiczeniach. — Częściowo zalana została również wieś Falto-wice.

W samym Gdowie przepływający przez miasto potok Ruda zalał poraż trzeci w tym roku rynek i 23 domy. Szkoły materialne bardzo znaczne.

WADOWICE (PAT). — Z powodu oberwania się chmury w okolicach Makowa rzeka Paleczka tak silnie wezbrała, że wody zalały, naprawiony po ostatniej powodzi nasyp między Budowem a Zembrzycami. Pod Skawcami rzeka Skawa wystąpiła z brzegów zalewając okoliczne pola.

Autobus zderzył się z pociągiem

POZNAŃ. (PAT). — Dziś o godz. 6,25 na szlaku Śrem—Książ zderzył się autobus przed siębiorstwa prywatnego Nr. 10,902 z pociągiem. 11 podróżnych ciężko rannych i 4 lekko opatrzono na miejscu i odstawiono do szpitala w Śremie. Parozów pociągu jest uszkodzony. — Przerwa w ruchu trwała dwie godziny.

Szczegóły wypadku: Pociąg osobowy zjadający ze Śrema do Jarocina wpadł z powodu mgły pod wsią Tyszyca na przejeżdżący koleją na duży autobus poznańskiej linii autobusu kursującej na linii Dolsk — Śrem — Poznań. Autobus został odrzucony przez pociąg, ulegając zupełnemu zniszczeniu.

Najbliższe współczucie Rodzinie i Cechowi Piekarzy Chrześcijan w Wilnie z powodu śmierci Starszego

† P. FRANCISZKA NIEDEKA

wyraża CECH PIEKARZY ŻYDÓW W WILNIE

PRAWDA O CHŁOPIE

Dyskusje na temat chłopów stają się coraz bardziej aktualne. Pozostają one w związku z zamierzeniami rządu dotyczącymi oddłużenia rolnictwa. Sprawa chłopska znów wchodzi na porządek dzienny życia państwowego.

Podejście do tej sprawy jest dwojakie: egoistyczne — uzależnione od własnego interesu materialnego i ogólne — teoretyczne. To ostatnie nie zawsze dokładnie oddaje rzeczywistość chłopską, gdyż nie zawsze rozporządza materiałem faktycznym. Pogląd taki, zdaniem piszącego zastosować można z dużą słusznością do artykułu: „Krytyczne spojrzenie na chłopca” z 230 N-ru „Kurjera Wileńskiego”.

Autor wymienionego artykułu, pragnąc, jak sam pisze, — ostudzić entuzjazm w ocenie psychologicznych walorów dzisiejszego chłopca w dziedzinie jego ofiarności, kładzie nacisk na bezwzględny materializm chłopca polskiego, na jego nieufność, na brak zrozumienia na kazów patryjotycznych. Twierdzi, że historycznie chłop, poza Racławicami, nie brał prawie udziału w żadnej odruchowej polskiej akcji walki i buntu. Ani w 63 roku, ani w 1905 i 1914 ani wreszcie w P. O. W.

Że chłop nasz ma prawo do nieufności i że wolno mu w pierwszym rzędzie być materialistą, o tem wiemy, znając przebieg dziejów Polski. Należy tylko zaznaczyć, że impulsy materialne nie są monopolem chłopskim. Przytłaczająca większość ludzi wszystkich sfer powoduje się niemi w stopniu bynajmniej nie mniejszym od chłopca. Również brak zrozumienia nakazów patryjotycznych jest właściwością nie tylko chłopską, bo znów znakomita większość obywateli polskich ma prawo do niej się przynależać. Czy na tem tle chłop tak źle wygląda, a przede wszystkim czy wolno go wyłącznie obarczać cechami, które są raczej własnością przeciętnego człowieka?

Patryjotyzm, podporządkowanie spraw osobistych potrzebom ojczyzny, świadoma ofiarność i poświęcenie, są właściwościami nielicznej, w stosunku do masy narodu, grupy ludzi duchowo najlepszych, nie tylko u nas, ale i wszędzie. Czy chłop polski udziału w tej grupie nie brał?

W 1905 roku walczyło o prawa ludu, walczyło o niepodległość Polski. Walczył przedewszystkiem chłop.

W Polsce nieliczne tylko ośrodki wielkokapitałistycznej produkcji wytwarzały robotnika-proletariusza, ale właściwy typ robotnika naszych przedwojennych mniejszych i większych fabryczek, to chłop małorolny, dorabiający się przy warsztacie fabrycznym. Weźmy dla przy-

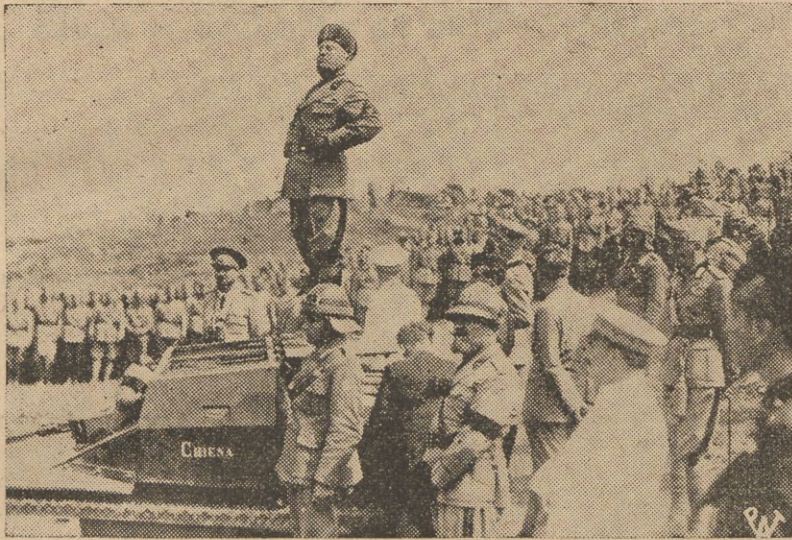
kładu takie Radomskie, gdzie przed wojną w niektórych powiatach co kilkanaście kilometrów pracowała jakaś buda fabryczna. Okręg radomski P. P. S. ma chlubną kartę w historii rewolucji 1905 — 1908 roku, a zapisał ją nie kto inny, tylko właśnie ten chłop, małorolny-robotnik. Zresztą ileż było organizacyj patryjotycznych wyłącznie chłopskich i jak te organizacje dzielnie pracowały! Wiedzą o tem dobrze starzy pepesowcy i

niezawodnie pamiętają owe liczne strajki rolne, niekiedy tak groźne, że aż kozaków trzeba było sprowadzać w celu poskromienia „zbuntowanego chamsztwa”. Z konieczności pamiętać o tem powinni i obszarnicy nasi.

Dalej rok 1914 i P. O. W.

Wybuch wojny światowej zastał piszącego te słowa w północno-amerykańskich Stanach Zjednoczonych. Naskutek uchwał powziętych w 1913 roku, cała

Mussolini przemawia



Na zakończenie manewrów armii włoskiej Mussolini w obecności attachés wojskowych państw obcych oraz licznie zgromadzonych oficerów włoskich wygłosił znamienne swe prze-

mówienie, które znalazło żywe echo w prasie całego świata. Na zdjęciu — Mussolini podczas wygłaszania swego przemówienia.

Wystawa Legionów w Krakowie

KRAKÓW, (PAT). — Wystawa Legionów Polskich w Muzeum Narodowym w Krakowie cieszy się bez przerwy wielką frekwencją. Poza licznymi grupami wycieczkowymi z całego kraju zwiedziło ostatnio wystawę szereg wycieczek zagranicznych. Wśród nich wycieczka Katowickiego Związku ze Śląska niemieckiego licząca 700 osób, Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, Polaków z Łotwy, sportowców francuskich, studentów bułgarskich i t. p.

Wielkie powodzenie zawdzięcza Wystawa w dużej mierze uzyskaniu ze Zbiorów Belweder-skich obcych eksponatów. Między nimi znajdują się ciekawe fotografie Marszałka Piłsudskiego i Jego brata, w wieku dziecięcym, księżeczka rosyjskiej ochrony z podobizną Józefa Piłsudskiego jako działacza walczącego o nie-

podległość Polski.

Dalszą część tego działu stanowią dyplomy, a więc dyplom ofiarowania Wodzowi Naczelnemu buławy marszałkowskiej, dyplomy obywatelstwa honorowego miasta Warszawy, Nowego Sącza, Krakowa i Wilna, dyplomy doktoratów honorowych nadanych Marszałkowi przez Uniwersytety: krakowski w r. 1920, warszawski w r. 1921 i wileński w r. 1922, niektóre z nich mające walor nie tylko dokumentów, ale również wybitnych dzieł sztuki. Powszechną wreszcie uwagę zwracających skupia sztandar państwowy złożony w darze Marszałkowi przez pułk 27 dywizji oraz wspaniała mapa srebrna ofiarowana przez inspektorów armji w r. 1928. Na srebrnej powierzchni mapy wyrity jest szlak drogi bojowej Wojska Polskiego.

Zawszeć bezpieczniejszy...

WROCLAW, (PAT). — Robotnik rolny Wasył Pudlik rodem z Przemysła, zamieszkały na Śląsku niemieckim od r. 1908, udał się do Saksonji w poszukiwaniu pracy. Tam władze policyjne osadziły go w więzieniu w Braunsdorf za przekroczenie przepisów o włóczęgostwie. Po

odsiedzeniu kary w więzieniu oświadczył Pudlikowi, że jeżeli podda się dobrowolnie sterylizacji będzie mógł nadal pozostać w Rzeszy.

Z 390 więźniów w Braunsdorf odsiadujących karę za włóczęgostwo 100 osób ma się poddać sterylizacji.

Wspomnienia z pierwszych dni wojny

(Dialog Wandy Dobaczewskiej i Witolda Hulewicz)

II.

W. H.: Dwadzieścia lat minęło zaledwie od tych pamiętnych dni, a wydaje się, że było to w jakimś poprzednim życiu. Przez dwadzieścia tych lat przeżyliśmy wrażenia całych pokoleń. Dla dzisiejszej polskiej rzeczywistości, dla nowej generacji — jest to już tylko historia. Dla nas było żywym koszmarem i walką.

W. D.: Wy tam mieliście inną, ale także ciężką walkę z mocnym i perfidnym wrogiem.

W. H.: Tak, system antypolski Prusaków rodził zbiorową odporność na całym froncie życia. Odporność ta wzmogła się po wypadkach wrzesińskich i po uchwaleniu w r. 1908 przez sejm pruski prawie o wywłaszczeniu ziemi polskiej. Młodzież w szkołach poznańskich pracowała usilnie w tajnych kółkach samokształceniowych, ucząc się historii polskiej i literatury, tworząc tajne bibli-

joteki, urządzając przedstawienia i ściśle zakonstruowane ćwiczenia harcerskie. Rysowaliśmy z wypiekami na twarzach mapę przyszłej Polski. Karmiliśmy się Sienkiewiczem i Żeromskim, głęboko wierząc w bliską realność jakiegoś powstania.

W. D.: Tak was zastała wojna...

W. H.: Lipiec 1914 r. począł skupiać gęstsze niż kiedykolwiek chmury polityczne. Po zamachu sarajewskim wiara w bliską „wojnę ludów” poczęła rosnąć. Depesze mobilizacyjne 2 sierpnia przyjeżdżały — my, 18-letni uczniowie gimnazjów wielkopolskich — z zachwytem. Z uczuciami zapału mieszały się jakieś nieokreślone bliżej nadzieje, że oto nadchodzi chwila odwetu na gimnazjalnych gniebielach naszych.

W. D.: Byliście gwałtem brani do wojska?

W. H.: Nad Wielkopolską zaszumiały las chorągwi niemieckich, na wszystkich ulicach i po wsiach krzyczały plakaty mobilizacyjne i hasła propagandowe. Każdy z nas oczekiwał lada dzień powołania do armji pruskiej. Starsi już byli pod bronią, już traktowali Belgję, już walczyli ze zbliżającymi się Moskalami. Rozeszło się wśród nas tajne hasło dobrowolnego zgłaszania się do koszar, ce-

lem uprzedzenia przymusowej rekrutacji. Szczególnym powodzeniem cieszył się bataljon taborów w Poznaniu, do którego zgłaszali się masowo Polacy. Chodziło o opóźnienie wymarszu na front, o znalezienie służby najdalszej od piechoty. Liczni Polacy wstępowali do bataljonu telegraficznego w cytadeli poznańskiej. 12 sierpnia już byłem w mundurze.

W. D.: Jak wyglądało społeczeństwo wielkopolskie politycznie?

W. H.: Społeczeństwo opanowała przejściowa psychoza. Wyczekiwano wejścia kozaków. Armja rosyjska zbliżała się niepowstrzymanie. W zachodnich powiatach Wielkopolski słyhać było kanonadę.

W. D.: Czy o legionach nie nie wiedzieliście?

W. H.: O legionach nadchodziliśmy mętne wieści, ale poznańscy naogół przeciwnicy stali się stanowczo myśli tworzenia oddziałów polskich po stronie Niemców i ich sprzymierzeńców. Wróg moskiewski wydawał im się bliższym wroga berlińskiego.

W. D.: Nastrój był zatem całkowicie negatywny?

W. H.: W początkach wojny — tak. Padało czasem nazwisko „Piłsudski”.

praca wojskowa naszej emigracji bez względu na orientację poszczególnych ugrupowań, skoncentrowana była w sokolich drużynach bojowych. W momencie wybuchu wojny drużyny liczyły około 6.000 ludzi — prawie wyłącznie emigrantów-chłopów. Kiedy w pierwszych tygodniach wojny ogłoszono mobilizację drużyn, przeczem każdy zgłaszający się ochotnik podpisywał deklarację gotowości natychmiastowego wyjazdu do Europy, — w krótkim czasie stan liczebny drużyn osiągnął przeszło 18.000. Może wśród tych tysięcy chłopów polskich, gotowych służyć ojczyźnie doliczyłoby się z setki inteligentów emigrantów.

Kombinacje narodowo-demokratyczne uniemożliwiły przewiezienie części oddaj ochotników chłopskich do Polski, w to jedyne miejsce, gdzie powstało wojsko polskie: do Komendanta. Trzeba się było po kilku w Pierwszej Brygadzie mel dować. Kiedyś się zameldował, dostaliśmy przydział do plutonu, w którym zdecydowaną większość stanowili robotnicy i chłopci.

Przypuśćmy mógł to być pluton wyjątkowy. Ale iluż chłopów przeszło w ciągu wojny światowej przez legjonowe szeregi! Ilu ich później pracowało w P. O. W.! Po przewrocie, w listopadzie 1918 r. — formowałem z innymi w jednym z miast pierwszy tam bataljon wojska polskiego. Oczywiście był to bataljon peowiacki, powstały z organizacyjnej mobilizacji. Żołnierze jego składali się w dużym procencie z chłopaków wiejskich.

To są fakty, z którymi do czynienia miał jeden tylko człowiek na swoim sto sunkowo nieznacznym polu działania. Wiem, że ci obywatele, którzy przeszli szeregi pepesowskie, albo legjonowe czy peowiackie, fakt yte potwierdzą i uzupełnią z łatwością temi, którymi zainteresowali się sami. I wiem, że na podstawie takich właśnie faktów my wszyscy mamy pełne zaufanie do chłopca, i jego psychologicznych walorów, przyczem nie poczuwamy się do żadnego „chłopskiego entuzjazmu”. Poproście walczyliśmy z chłopem ramię przy ramieniu, znamy go, ufamy mu, a ufamy tembardziej ile że przecież ciągle dzisiaj w pracy społecznej z nim się spotykamy. Mało tego: wielu z nas ma taką pewność, że częściej z chłopem łatwiej się dogadamy niż z filozofującym inteligentem.

T. Topór - Wąsowski.

*Przygotuj dla powodzian
UBRANIE, BIELIZNĘ, OBUWIE
Polski Czerwony Krzyż
zbiera i wysyła.*

wymawiane z szacunkiem, z odcieniem podziwu, ale o legionistach mówiło się z bolesnym pobłażaniem: biedne chłopcy, kochani szaleńcy...! Nastawienie zmieniło się radykalnie, gdy Piłsudski odmówił Niemcom przysięgi; wtedy młodzież poznańska, a przynajmniej jej część — zrozumiała sens polityki Piłsudskiego...

W. D.: Po jakiej zatem linii szły wasze nadzieje z początkiem wojny?

W. H.: Wiedzieliśmy, że wkrótce nadejdzie moment odwrócenia oręża przeciw naszym ciemiężcom. Wiara ta nie osłabła nawet w chwilach największych sukcesów niemieckich. Każdy z nas sztabaków w tych pierwszych dniach przed przywdzianiem munduru budził w sobie rycerskie uczucia. Podobało się nam narazie to wszystko. Zacztywałem się wtedy Trylogią Sienkiewicza i byłem nastrojony całkiem romantycznie. Wiedziałem, że wszystko czego się uczę ze sztuki wojennej, użyję wkrótce przeciw tym, którzy mnie ucza.

W. D.: A gdy zaczęły nadchodzić wieści z frontu?

W. H.: Wieści przychodziły coraz gorsze. Pogrom armji rosyjskiej w Prusach Wschodnich, odparcie najazdu moskiewskiego na Galicję, coraz nowe sukcesy oręża niemieckiego w Belgji i Fran-

Wojna światowa, która omal nie wybuchła przed 30 laty

Niedawno zmarł w Tokio narodo-
wy bohater japoński, pogromca floty rosyjskiej
i zwycięzca z pod Czuszim, admirał Togo. Z
racji jego zgonu oraz trzydziestoletniej
rocznicy wojny rosyjsko-japońskiej
warto przypomnieć pewien epizod, który mógł
przyniesić ze sobą nieobliczalne następstwa, nie
tylko dla Rosji, ale dla całego ówczesnego świa-
ta europejskiego. Jest to epizod z pod Hull,
który omal nie stał się powodem wybuchu woj-
ny angielsko-rosyjskiej, którą, kto wie, czy
nie przyspieszyła wybuchu pożogi europejskiej
o całych 10 lat.

Epizod ten zyskał już sobie bogatą literaturę
w prawie międzynarodowym, a ostatnio poświę-
cili mu także pewną ilość miejsca dwaj jego
świadkowie, zastępcy francuskiego ministra
spraw zagranicznych Maurice Paleologue w
swych pamiętnikach oraz 2-gi świadek bezpo-
średni tego wypadku, rosyjski marynarz, zawi-
adawca prowiantowy statku „Orion“, Pirboj-Nowi-
kow, w swych wspomnieniach, przetłumaczo-
nych także i na język polski w książce p. t.
„Pod Czuszim“.

ŁAŃCUCH KŁĘSK.

W wojnie rosyjsko-japońskiej kolos rosyjski
ponosił jedną klęskę po drugiej. W sierpniu
1904 roku rozbił admirał japoński Kamimura
rosyjską flotę wadywostocką. Trochę wcześ-
niej zniszczył już admirał Togo eskadrę, złożo-
ną z 18 okrętów. Port Artura był zewsząd oto-
czony, dostęp doń był odcięty, a znajdujące się
tam okręty zablokowane i skazane na zagładę
od ognia armatniego pancerników japońskich.
Jakkolwiek uratowanie portu było niemożliwe,
jakkolwiek jasną było rzeczą, że port musi
upaść zanim jakakolwiek odsiecz nadpłylnie —
admiralicja rosyjska postanowiła skompletować
nową flotę i wysłać ją na pomoc Portowi Ar-
tura.

„DRUGA ROSYJSKA ESKADRA OCEANU SPOKOJNEGO“.

Nowa flota rosyjska, która miała odnieść
zwycięstwo nad wrogiem, zaatakowawszy go
od tyłu, na jego własnych wodach, była od sa-
mego początku niezdolna do żadnej akcji bo-
jowej. Było wśród niej kilka jednostek bojo-
wych najnowszego typu — załoga jednak nie
miała żadnego wyszkolenia i dopiero na peł-
nem morzu rozpoczęła swoje ćwiczenia. Okre-
ty były przeładowane małowartościowym bala-
stem, marynarze, w przeważającej swej części
poczwórni z rezerwy i związani świeżymi węzła-
mi z lądem, z rodziną, nie nadawali się do zwy-
cięskich bojów. Szeręg przytem okrętów sta-
tego typu wcale nie było zdolnych do podje-
cia walki i stanowiły tylko przeszkodę w mar-
szu.

Nielepsze były stosunki wśród starszeństwa.
Istniała tam rywalizacja pomiędzy oficerami
starego typu, a oficerami technicznymi, którzy
wskutek nowoczesnego typu okrętów wojennych
coraz bardziej zyskiwali przewagę nad stary-
mi oficerami. Z pośród nich też wielu było ofi-
cerów o nastrojach rewolucyjnych.

Nastroje na flocie zarówno wśród oficer-
stwa jak i wśród marynarzy były nawskroś de-
fetystyczne. Oficerowie nie ukrywali swego seep-
tycyzmu co do wyników wyprawy, marynarze
szemrali, zdając sobie sprawę z nieudolności
kierownictwa i niedostateczności wyposażenia
bojowego floty. I ta właśnie flota miała za za-
danie zwyciężyć Japonię i rozstrzygnąć wojnę
na korzyść Rosji.

DOWÓDCA ESKADRY.

Było jasne od samego początku, że flota
jedzie na zagładę. Nie zdawał sobie z tego tyl-
ko sprawy jej dowódca, a może w najintymniej-
szym sam na sam i on to przeczuwał... Admiralski
hr. Roździeński, dowódca floty Oceanu
Spokojnego, był jakby przez los zesłany, by je-
szcze bardziej zdezorientować załogę. Ciągłe ze
swego statku admirałskiego sygnalizował rozka-

eci, zagrożenie Paryża — oto były czyn-
niki rosnącej depresji.

W. D.: Czy były osobne pułki pols-
kie, poznańskie, w armii niemieckiej?

W. H.: Polacy byli naogół tendencyj-
nie rozproszczeni w najróżniejszych
pułkach, porzuceni na wszystkich
frontach, ginęli i cierpieli w szpitalach.
W licznych wypadkach stosowali sabo-
taż jawny lub zakonspirowany. Nikt w
społeczeństwie młodych poznańczyków
nie brał poważnie tworzenia przez Niem-
ców Królestwa Polskiego. Rok 18 przy-
niósł błyskawicznie po sobie następują-
ce wieści o klęskach oręża niemieckiego,
o katastrofie głodowej i moralnej armii
i narodu. To też wypadki ostateczne: a-
bdykacja Wilhelma, rewolucja w Niem-
czech i zawieszenie broni — były tylko
radosną konsekwencją tego, w co wierzy-
liśmy niezłomnie w ciągu czterech lat
straszliwej wojny.

W. D.: To jedno zdaje się nie ulegać
wątpliwości: że w społeczeństwie wielko-
polskim postawa antyniemiecka była
solidarna i mocna — a prądy ugodowe
nie miały żadnych szans.

W. H.: Tak, to prawda. Zaraz w kil-
ku słowach dokończę obrazu tych nast-
rojów. Listopad 1918 roku nie zastał nas
nieprzygotowanych. Powracających ze

zy, które sprawiały tylko zamieszanie w sze-
regach okrętów, ciągle „sprawdzał“ wartość bo-
jową floty, zamęczając na śmierć załogę, krzy-
czał, pieniał się, groził. Czynił wszystko, czego
dowódca czynić nie powinien. Aż przyszedł mo-
ment kiedy miał stanąć z całą flotą do „chrztu
bojowego“. Była to pamiętna noc z 21 na 22
października, kiedy Roździeński „stoczył“
pierwszą swoją bitwę morską z... angielskimi
barkami rybackimi.

STRACH MA WIELKIE OCZY.

Flocie rosyjskiej udającej się na Ocean Spo-
kójny w celu zadania Japonii ciosu od tyłu i
ostatecznego jej rozgromienia towarzyszył...
strach. Ciągłe zdawało się dowódczemu rosyj-
skiemu, że z za zakrętu, z zatoki, z za brzegu
wyskoczy jak Atena z głowy Jowisza, flota ja-
pońska. Każdy ciemny punkt na horyzoncie
stał się przyczyną alarmu bojowego, a każ-
dy alarm rodził rozgardzaj i zamieszanie w
którym okręty rosyjskie traciły głowy. Głową
stracił też sam dowódca admirał Roździeński.
Naraził flotę rosyjską na ośmieszenie za-
nim mogła wykazać swą niemoc w boju. Rosję
zaś na nowy konflikt dyplomatyczny, który zo-
stał zażegnany tylko przez starania Francji za
której radą oddano wyświeślenie sprawy spe-
cjalnej komisji śledczej.

Ale oddajmy głos dyplomacie francuskiemu
Paleologue'owi, który w prowadzonym przez
siebie w owym czasie dzienniczku notuje wszy-
stkie ważniejsze ówczesne wydarzenia między
narodowe. Jest to wierny świadek ówczesnych
nastrojów w Europie, tembardziej, że był jednym
z ich urabiaczy i wyrazieli.

Komendant Związku Strzeleckiego w Rydze



Komendant główny Związku Strzeleckiego
płk. Fridrich po przybyciu samolotem do Rygi
przechodził przed frontem kompanii honorowej

„aizsargów“ w towarzystwie komendanta głów-
nego aizsargów płk. Praulsa.

Ekscentryczne zawody

W pogoni za zarobkiem wynajdują sobie lu-
dzie na paryskim bruku najdziwniejsze zajęcia;
wszystkie są dobre, o ile dają utrzymanie. Stąd
widzi się np. na polach Elizejskich pewnego je-
gomościa, który stale w południowej godzinie
spaceruje tam i sam, naraz schodzi na jezdnię,
zatrzymuje gestem nakazującym pędzące auto i
informuje właściciela, że benzyna, której uży-
wa do silnika, wydaje ostry zapach, co się daje
odezwać zdaleka, natomiast on może wskazać
źródło nabycia benzyny pozbawionej zupełnie
przykrego zapachu. Inny znów gość, ubrany w
piękną jedwabną pyjamę, śpi sobie w najlep-
sze w biały dzień w... wystawie magazynu łó-
żek. Jest to żywa reklama cudownych łóżek, w
których śpi się najlepiej. W nocy ten sam cier-
piętnik pełni funkcję stróża nocnego. Orygi-
nalne zajęcia wynalazł też sobie pewien wete-
rynarz, który spaceruje po bulwarach, obserwuj-
jąc pilnie przechodniów, prowadzących ze sobą
pieski. W pewnej chwili „lekarz“ zbliża się
do przechodnia, bierze bez ceremonii pieska na
rękę, zagląda mu do „buzi“, ogląda uzębienie,
wysłuchuje serce, bada stan sierści, poczem wty-
ka mu do tyżki buzi pigułkę i z grzecznym ukło-
nem zwraca się do właściciela „pacjenta“:
„piętnaście sous za poradę, dwa franki za le-
karstwo“...

Złóż datek na powoazian!

wszystkich frontów żołnierzy Polaków
przyjmowali mężowie zaufania Straży
Bezpieczeństwa, powstałej z działaczy w
tajnych kółkach i członków P. O. W. Zdemobilizowanych rodaków przyjm-
owano do oddziałów Straży. Wbrew decy-
dującym czynnikom starszego społeczeń-
stwa wielkopolskiego...

W. D.: A tak, wiadomo, że panowa-
ła wśród nich ugodowość, zbyt daleko
posunięta ustepliwość wobec mocarstw
Ententy i Rady Ambasadorów...

W. H.: Wbrew tym czynnikom kie-
rowniczym polityki wielkopolskiej kon-
spiracja powstaniowa „szła na całego“. Młodzież poznańska, wyćwiczona w la-
tach wojny przez Niemców sprostała w
pełni zadaniu, kiedy 27 grudnia 18 roku
wybuchło powstanie wielkopolskie. —
Zmiotła krzyżacką zawieruchę w błys-
kawicznym tempie. Po dwóch tygod-
niach ziemia piastowska była wolna.

W. D.: Widzę, że nastawienie mło-
dzieży niepodległościowej u was i u nas
było właściwie identyczne.

W. H.: Identyczne, biorąc ideowo i
programowo. Inne były warunki, inne
środowisko, inne możliwości działania.

W. D.: Ale serce to samo.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Piękny przykład z Włoch

Onegdaj doniosły pisma o pojedynku między
mężczyzną i kobietą. Poróżnili się o coś i wyz-
wali się wzajemnie, jak wyzywa się do walki na
udeptanym placu. Pojedynek odbył się i mę-
czyzna w stanie beznadziejnym odwieziono do
szpitala.

Jest to istotnie piękny dowód emancypacji
kobiet. Dzisiaj, kiedy kobieta jest najzupełniej
niemal zrównana w prawach z mężczyzną, czas
ju, żebyśmy pewne przestarzałe pojęcia poddali
rewizji.

Jak się to bowiem dzieje w rzeczywistości?
Przypuśćmy, co się zdarza aż nazbyt często,
że żona ma mnie dość. Co robi?

Rozgląda się wokoło i wedle wszelkich praw
doboru naturalnego i wogóle doboru i doboru-
wości dobiera sobie jakiegoś faceta. Wskutek
panujących zwyczajów i przesądów nie uważa
za stosowne pochwalić się tem. Ponieważ i ja
nie interesuję się nią zbyt dowiaduję się
ostatni o tem, o czem na dachach świergocą już
wszystkie wróble. Oczywiście obrażam czy wy-
zywam Bogu ducha winnego faceta, który zno-
wu jest na tyle zarozumiały, że myśli, iż tylko
jego uroda czy rozum sprawiły, że został wy-
brany. Dziurawie gościowi brzuch kulą czy
szpadą, albo on mnie i sprawa jest honorowo
zaratwiona. Co właściwie winien ten bęwał, że
żona miała ze mną na pieńku?

Ważny wypadek odwrotny. Mnie znudziła
się żona i zaczynam flirtować z jakąś damą. Oczy-
wiście żona dowiaduje się o tem natychmiast,
zaczyna się w odpowiednim miejscu i grzmoci
damę parasolką, wyrzucając jej przy sposobności
ci funt kudłów z głowy. Oczywiście maż czy
brat czy inny swat owej damy, przysyła mi
dwóch czarnych panów i znowu on nieszczęsny
musi się strzelać, czy rżnąć ze mną dlatego, że
mnie znudziła się żona.

Nie panowie i panie! Z tem trzeba skończyć!
Postępek, równouprawnienie, równość, jedność i
równowaga!

Wyobrażam sobie, że barbarzyństwa współ-
czesne znikną wkrótce. Któregoś dnia spotkam
na ulicy panią Jasiową czy Romciową w żało-
bie, a gdy zapytam gdzie jest mąż, odpowie z
leżką w oku:

— Zginął w pojedynku.

— Na Boga — zawołam — z czyjej ręki?

— Z mojej — odpowie melancholijnie i
otarliży z leż śliczne oczy pójdzie smutna na
lody do Sztralla.

Tak proszę państwa. Ten wypadek we Wło-
szach, to początek nowej epoki, epoki „włos-
kich“ pojedynków.

WEL.

PALEOLOGUE OPOWIADA.

23 października 1904 roku

„W nocy z 21 na 22 października natrafiła
rosyjska eskadra na grupę angielskich łodzi ry-
backich w pobliżu miasta Hull (na morzu Pół-
nocnem). Roździeński wziął niewinne barki
rybackie za japońskie torpedowce i kazał otwo-
rzyć huraganowy ogień. Jeden okręt rybacki za-
tonął. Kilka zostało zniszczonych. Eskadra spo-
kojnie odjechała dalej.

24 października.

Angielska opinia publiczna jest oburzona.
Nawet spokojny zawsze „Temps“ nie szczędzi
strych słów. Najbardziej oburza to, że eska-
dra rosyjska, poznawszy omyłkę, spokojnie od-
jechała dalej, nie uważając nawet za stosowne
udzielić pomocy swym niewinnym ofiarom.

Rosyjski ambasador książę Benckendorf zo-
stał na ulicy wygwizdany i obsypany wyzwiskami.
Policja musiała interwenjować.

Declasse mi powiedział: „Nie będę wcale
zdziwiony, jeśli się dowiem, że Anglia jutro wy-
powie Rosji wojnę“.

NASTROJE W ANGLII.

Paleologue pisze dalej:

Oświadczyłem ambasadorowi Nidlowowi:
„Pański Rząd musi natychmiast wydać odpo-
wiednie oświadczenie w najbardziej rycerskiej
i łagodnej formie. Nie wolno stracić ani jednej
minuty. Jutro może otrzymać eskadra angiel-
ska rozkaz zbombardowania waszych bałtyckich
portów“.

Ale rosyjski biurokrata miał czelność odpo-
wiedzieć:

„Uważamy Anglię za naszego zawziętego
wroga. Nienawidzimy jej bardziej niż Japonię.
Wierzę, że dzięki przypływowi narodowego sen-
tymentu, który wywołały klęski mandżurskie,
spokojnie możemy patrzeć w przyszłość“.

Nazajutrz, 26 października wpisuje Paleolo-
gue do swego dziennika następujące słowa:

„Antyrosyjska fala w Anglii podnosi się co-
raz bardziej. Sucha, nie mówiąca depesza
cara, nie uspokoiła nikogo. Ulica jest bardziej
wojowniczo usposobiona niż prasa.

Angielskie okręty na Gibraltarze zablokowały
drogę flocie rosyjskiej. Będą one tak długo
Roździeńskiego blokowały, dopóki Anglia
nie otrzyma dostatecznej satysfakcji. Anglia
oświadczyła, że czyn rosyjskiej floty obrazlił
honor flagi angielskiej. Rząd Jego Królewskiej
Mości tej sprawy nie przemilczy“.

„ESKADRA ZGINIE, JAK JEDEN MAŻ“.

28 października.

Czar Mikołaj wysłał do „szefa drugiej bry-
gady“ następujący telegram:

„Całą moją duszą i wszelką myślą jestem z
moją drogą eskadrą. Nieszczęście naprawimy.
Cała Rosja patrzy na was z pewnością, że nie
podważyście wiary, którą z wami została zwi-
ązana. Mikołaj“.

Na powyższy telegram odpowiedział Roź-
dzieński:

„Eskadra zginie, jak jeden mąż. Zginamy
kolano przed Jego Majestatem. Jakieby nie by-
ły rozkazy, jeśli pochodzą od cara, wypełnimy!
Roździeński“.

30 października

Nareszcie został incydent zlikwidowany.
Obie strony zgodziły się oddać sprawę do roz-
strzygnięcia Trybunałowi Sprawiedliwości Mie-
dzynarodowej w Hadze. Należy to zawdzięczać
właśnie staransom dyplomacji francuskiej.

(Teraz jest już wiadomo, że na okręcie ro-
syjskim, który pierwszy bez ostrzeżenia rozpo-
czął strzelanie odbyła się owej nocy hulanka i
wszyscy oficerowie z kapitanem na czele byli
zupełnie pijani).

W Mandżurji ponieśli Rosjanie nową klę-
skę. Trzymają się obecnie tylko przy Mukde-
nie. Port Artura jest bez przerwy bombardowa-
ny. Siły garnizonu wyczerpują się coraz bar-
dziej.

TAJEMNICA LEGENDARNYCH TORPEDOWCÓW.

5 listopada

Najbardziej interesująca w tej całej sprawie
jest historia tych czterech „japońskich torpe-
dowców“. Roździeński oświadczył, że od
swego specjalnego tajnego wywiadu otrzymał
relację, że 4 japońskie torpedowce czyhały w
angielskim porcie, jako okręty neutralnych
państw. Spozreglisyz okręty rybackie, sadził,
że to są owe torpedowce i kazał otworzyć ogień.
W Anglii nie sie o takich okrętach nie wie. I
to najbardziej oburza teraz angielskich dy-
plomatów

Ale cała ta historia jest wyssana z palca —
o tem wiemy tylko my. Nawet Roździeński
w nią wierzy, bo otrzymał ją od szefa swego
wywiadu Michala Hartinga.

Ten Harting, to właściwie Abraham Hakel-
man. Pod pseudonimem Arkadi Landesen pra-
cował przez dłuższy czas w rewolucyjnej orga-
nizacji. Pewnego pięknego poranka znudziło
mu się preparowanie bomb i przeszedł do —
tajnej policji. Tu szybko awansował. Pracował
w Berlinie, Genewie, Zurychu. Ostatnio mies-
kał w Paryżu, gdzie był prawą ręką Raczko-
skiego.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej został
mianowany szefem wywiadu II eskadry. Zada-
nie jego polegało na dokładnej kontroli brze-
gów angielskich. Nie jednak nie znalazł ża-
deżowanego. Chęć jednak znaleźć łaskę u swoich
szefów i licząc na awans i wynagrodzenie wy-
myślił historję z czterema torpedowcami japoń-
skimi.

W ten sposób wojna światowa omal nie wy-
buchła o dziesięć lat wcześniej. (m).

EUROPA MARTWI SIĘ...

Mussolini śladami Wilhelma II

Europa ma nowe zmartwienie. Statystyka ostatnich kilkudziesięciu lat sygnalizuje niebezpieczeństwo zaniku białej rasy. Krzywe urodzin i zgonów coraz bardziej zbliżają się ku sobie i, jeżeli dalej tak pójdzie, to może już w niezbyt odległej przyszłości liczba zgonów przewyższy liczbę urodzin. A wtedy cywilizacja zachodnia stanie w obliczu katastrofy, nadciągającej z przeludnionego Wschodu.

W chwili obecnej bowiem siła rozrodcza kontynentów cywilizowanych jest nie współmiernie różna. Japonki, Chinki, Hinduski rodzą co najmniej 6 razy więcej dzieci niż Europejki, a 3 razy więcej niż Amerykanki. Pewien uczony wyliczył, że po upływie dziesięciu lat t. j. w roku 1944 Azji przybędzie 120 milionów nowych obywateli, Ameryce 40 milionów natomiast Europie zaledwie 20 milionów.

„Żółte niebezpieczeństwo“ staje się więc znów aktualne. Na przełomie wieków dziewiętnastego i dwudziestego do walki z żółtym niebezpieczeństwem nawoływał narody Europy ekscesarz Wilhelm II-gi, który nawiasem mówiąc, we dług zapewnien uczonego Forst-Battagii, ma w swych żyłach sporo krwi mongolskiej, bo podobno jest potomkiem Dżingis-Chana. Dziś w toż obrońcy rasy białej ubrał się Mussolini.

W styczniowym numerze paryskiego tygodnika politycznego „Rok 1934“ Il Duce ostrzegł Europę przed przymierzem chińsko-japońskim przeciwko Europie i Ameryce. Radził też państwom narodów białej rasy zjednoczyć się, aby móc skutecznie walczyć ze Wschodem w obronie cywilizacji zachodniej.

Przed kilku zaś dniami Mussolini wystąpił na łamach wiedeńskiego pisma z sensacyjnym artykułem — „Biała rasa wymiera“, w którym znówu stawia pytanie czy, wobec silnego rozrostu rasy żółtej i czarnej, cywilizacja rasy białej nie jest skazana na powszechną zagładę.

Mussolini wskazuje na katastrofalny spadek procentowy przyrostu ludności we Francji, gdzie spowodu braku frekwencji musiano pozamykać wiele szkół początkowych. Podaje, że na Węgrzech w niektórych okęgach wiejskich panuje system jednego dziecka. Jak doniosła ostatnio prasa węgierska, niekonsekwencją tego systemu było wymarcie całej ludności węgierskiej w gminie Hidasi w północnej części Węgier.

Ubolewa Il Duce również nad faktem, że sfery inteligencji u niektórych narodów nie troszczą się zupełnie o pozostawienie potomstwa.

Teoria Malthusa, jakoby nadmierny przyrost ludności mógł spowodować powolne jej wymarcie wobec braku żywności nie trafia do przekonania Mussoliniego. Zbija ją argumentami gospodarczymi. Dowodzi, że ziemia może wyżywić ludność 20 razy większą niż obecnie. Zresztą stanowisko Mussoliniego pokrywa się z poglądami naukowców. O bezwzględnej przeludnieniu globu ziemskiego nie może być mowy ani dziś, ani w bliskiej przyszłości. Prof. A. Zierhoffer udowodnił bowiem, że w okresie od 1880 roku do 1930 roku — t. j. w ciągu 50 lat — ludność świata wzrosła o 43%, gdy równocześnie produkcja najważniejszych surowców zwiększyła się o 70 do 400%. Przestrzeń życiowa człowieka jest tylko w niedużym ułamku wykorzystana. Ilość ziem, zdolnych do uprawy jest ogromna.

Mussolini nawołuje więc do podjęcia energicznych zabiegów w kierunku zwiększenia ilości urodzin i stawia Włochy oraz Niemcy jako przykład. Jak wiemy bowiem w krajach tych liczne rodziny są premjowane i mają pewne przywileje. Ostatnio naprz. doniosła prasa o kapitałnem bądź co bądź zarządzeniu dzielnicowego rządu hitlerowskiego w Hesji. Oto matki posiadające więcej jak troje dzieci otrzymują raz na miesiąc bezpłatne bilety do teatru stołecznego.

Jak więc w rzeczywistości przedstawia się sprawa zaniku przyrostu naturalnego w Europie i czemu to można wytłumaczyć? Na to pytanie daje nam od-

powiedź demografja, nauka badająca zagadnienia ruchów ludnościowych. Oto okazuje się, że żaden naród nie ma pod stawy do przypisywania sobie większej żywotności, młodości lub rozrodczości i na tej podstawie snuć marzenia o hegemonji w Europie. Niesłuszne jest mniemanie o wyczerpaniu się germańskich lub romańskich narodów. Błędne jest obliczenie oparte na obecnych danych statystycznych, że, wobec minimalnego przyrostu naturalnego Niemiec, a największego w Europie Polski, w przyszłości ilość mieszkańców Polski dorówna ludności Niemiec.

Trzeba pamiętać, że przyrost ludności zależy od dwóch czynników: od ilości urodzin i liczby zgonów. Im większa rozpiętość między niemi, tem większy jest przyrost naturalny. Liczba zgonów może zmniejszyć się w związku z postępem higieny i medycyny, lecz wobec tego, iż jesteśmy śmiertelni, ma swoją dalszą granicę. Prof. Hersch, demograf i statysta, podaje że granica ta waha się około 10 — 12 zgonów na tysiąc mieszkańców. Natomiast dolnej granicy urodzeń niema — może się ona równać zeru. Widzimy więc, że przyrost naturalny nastąpi tylko wtedy, gdy liczba urodzeń przewyższy 10 — 12 na 1000 mieszkańców. Tym czasem jednak liczby urodzin w poszczególnych państwach od przeszło już stu lat stale zmniejszają się. Wprawdzie jak podaje prof. Hersch, ludność Europy z około 200 milionów w roku 1800 wzrosła do 400 milionów w roku 1900, a obecnie, mimo utraty podczas wojny 24 milionów osób, wynosi już około pół miljarda, jednakże było to wynikiem tylko obniżenia się śmiertelności.

Krzywa urodzin opada stale i grozi w wielu krajach złaniem się, a nawet przecięciem z krzywą śmiertelności. Zdaniem Jana Rosnera *) spadek ten wywołany został usamodzielnieniem się kobiety, „która z roli piastunki ogniska domowego zaczyna coraz bardziej stawiać się samodzielną jednostką w życiu gospodarczym i społecznym“.

Zawiniła więc przede wszystkim, użyjmy przestarzałego określenia, emancypacja kobiet. Z tego też może względu, niektórzy poszukiwacze lepszych ustrojów społecznych podają myśl upaństwowienia macierzyństwa i wyznaczenia pensyj dla matek. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w przyszłości niejedno państwo zdecyduje się na całkowite przeobrażenie obecnego ustroju społecznego dla skierowania krzywej urodzin w górę.

Krzywa przyrostu naturalnego Polski również stale opada. W latach 1921 — 1925 przyrost naturalny na 1000 miesz-

*) O ruchach demograficznych w Europie współczesnej.

kańców wyrażał się: — 16,5 osób, w latach 1926 — 1930 — 15,6, w roku 1931 — 14,8, 1932 — 13,7, a w roku 1933 — 12,3 osób na 1000 mieszkańców. W ciągu 12 lat spadek o 4,2 promile. Jeżeli nie nie powstrzyma tego tempa, to za 36 lat Polska znajdzie się w sytuacji, podobnej do obecnej we Francji.

Człowiek jest bezsilny wobec praw natury. Przyrost zaś naturalny podlega również prawom natury. Mussolini w swym ostatnim artykule chwali się przed światem, że Włochy podnoszą krzywą urodzeń. Tak twierdzi Il Duce, lecz statystyka mówi inaczej. W latach 1921 — 1925 przyrost naturalny Włoch wynosił 12,4 promille, w latach 1926 — 10,2 a w roku 1932 — 9,2. A więc opada w ciągu 12 lat o 3,2 prom.

Na pocieszenie rasy białej należy stwierdzić, że demografja nie sygnalizuje „żółtego niebezpieczeństwa“. Narody Azji, Europy i Ameryki podlegają bowiem jednakowym prawom rozwojowym. Jak podaje Rosen — „znaczne różnice pomiędzy poszczególnymi krajami i stopie urodzeń, śmiertelności i przyrostu ludności należy przypisać nie cechom, właściwym danej rasie lub pewnym narodom, ale wyłącznie stopniowi ich ewolucji ekonomicznej i społecznej“. Zresztą nauka nie może sygnalizować „niebezpieczeństwa żółtego“. Jest przecież obiektywna i wszystkie cywilizacje traktuje jako równorzędne obiekty badań. Nauka wie, że pierwszymi, dostępnymi dla naszych badań, pionierami pierwocin kultury ludzkiej na terenie Europy były ludy rasy czarnej, które przysłały w paleolicie z okręgu śródziemnomorskiego. A Azję uważa się wogóle za kolebkę ludzkości.

Na zakończenie komplement pod adresem „Kresowianek“ naszych ziem. Rodzą niepospolicie dużo. Przyrost naturalny województw wschodnich w latach 1929 — 1933 wyrażał się imponującym promil — 18,2!, podczas gdy w południowych — 13,1 prom., zachodnich — 13,5 prom. i centralnych — 14,2 prom. Sprawa wyludniania się jest dla Wileńszczyzny kwestją b. dalekiej przyszłości.

Włod.

Ożywiony ruch towarowy na Targach Futrzarskich

Jak nas informują, wczoraj nadeszły na adres Targów większe transporty półkarakulów z Rumunji i skórek króliczych z Francji.

Duże zainteresowanie wywołał transport karakulów nadesłany przez pewną firmę angielską na podstawie warunkowej odpłaty celnej. Cała partja została umieszczona na terenie Targów.

Na adres Targów Futrzarskich nadchodzą z zagranicy nie tylko skóry futer

Młodzież a kino

W Berlinie ukazała się w tych dniach bardzo ciekawa książka, napisana przez Alojzego Funka (p. t. „Kino i młodzież“); autor jej stara się zbadać, jaki wpływ wywiera kinematograf na młodzież dzisiejszą. Funk przeprowadził szczegółową ankietę na powyższy temat, zwracając się z zapytaniem do blisko 15.000 osób obojga płci w wieku od 14 do 18 lat.

Przedewszystkiem stwierdza on, że kino *wcale nie przyciąga młodzieży w tak silnym stopniu, jak to się ogólnie mniema*. Spośród młodych ludzi, zainteresowanych przez Funka, tylko 16,6% chodzi regularnie do kina co najmniej raz na tydzień, natomiast 34,5% nie było w kinie nigdy. Jeszcze jaskrawiej wypada ta statystyka w zastosowaniu do prowincji, gdyż, jak się okazało, w małych miastach i na wsi procent regularnych bywalców kina wynosi zaledwie 10,2% a blisko 50% młodzieży, zamieszkającej w tych miejscowościach nie było jeszcze nigdy w kinie.

Nasuwa się tu jednak uwaga. Mały procent bywalców kina wśród młodzieży objaśnia się nie tylko — jak mniema p. Funk — brakiem zainteresowania, lecz również — brakiem gotówki. Gdyby p. Funk przeprowadził był swoją ankietę lat temu pięć lub sześć, w okresie przedkryzysowym, to napewno okazałoby się, że odnośnie liczby byłoby o wiele wyższe.

Wróćmy jednak do wywodów i obliczeń autora. Stwierdza on, że młode dziewczęta chodzą do kina rzadziej, niż chłopcy. Najczęściej uczęszczają do kin w dni świąteczne: 68% chłopców i 42% dziewcząt czyni to w niedzielę. Autor zadał wszystkim uczestnikom swojej ankiety pytanie: „Dlaczego chodzą do kina?“ Większość odpowiedziała, że po to, aby spędzić przyjemnie czas; taką odpowiedź dało 50% chłopców i 62% dziewcząt. Tylko 29% chłopców i 26% dziewcząt oświadczyło, że chodzą do kina, po to, aby się kształcić.

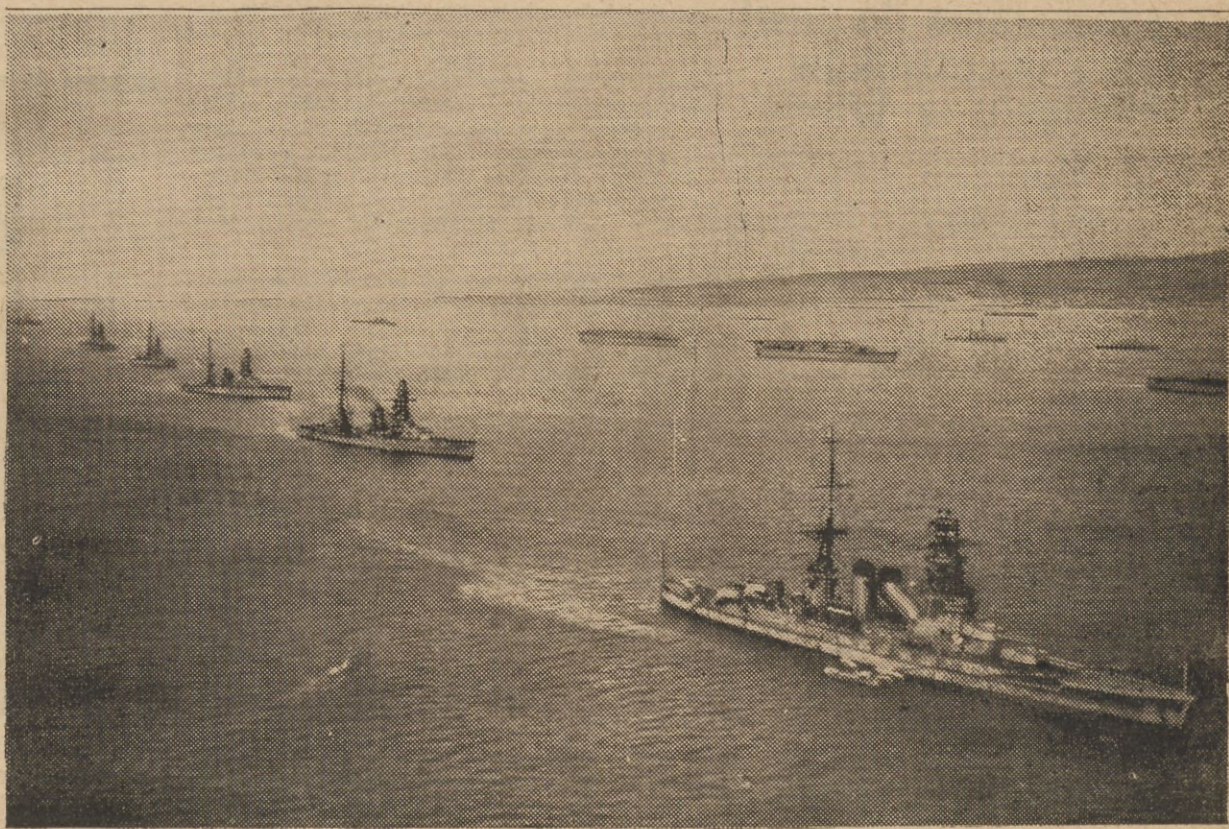
Niektóre odpowiedzi brzmiały bardzo zabawnie. Tak, na przykład pewien pracownik fryzjerski napisał, że chodzi do kina, gdyż chce się w ten sposób nauczyć dobrych manier i modnych melodyj... Inny wyznał, że czerpie z filmów tematy do rozmów z klientami. Pewien młody bezrobotny chodzi do kina, aby... oglądać ładne kobiety. Jakiś pracownik hotelarski lubi filmy komiczne, bo pozwalają mu się dowodzić. Młody, szesnastoletni rolnik pisze: „Nie mam żadnych przyjemności w ciągu całego tygodnia; nie palę, nie piję, nie mam narzeczonych. Idę więc do kina, gdzie mi to wszystko pokazuje. Zawsze zostaje przez dwa seanse“.

Niektóre odpowiedzi mówią też o miłości. Pewien młodzieniec pisze: „Pokazują nam tam (w kinie), jak się zalecać do niewiast“, inny znów powiada, że „dzięki kinematografowi wiemy, jak trzeba prowadzić rozmowę z dziewczętami“.

W.

Naprzężona sytuacja na Wschodzie

Japońskie okręty wojenne w drodze do Dajrenu



Budowa szosy asfaltowej na półwyspie Helski



Budowa szosy asfaltowej na półwyspie Helski od Wielkiej Wsi Hallerowa postępuje rażąco naprzód, dzięki staraniom p. wojewody pomorskiego St. Kirtiklisa, oraz władz lokalnych z p. starostą morskim St. Wendorffem na czele. Zdjęcie przedstawia fragment prac w betoniar- ni w Wielkiej Wsi Hallerowie. Wykonywane są

krawężniki betonowe dla szosy helskiej w liczbę 72 tysięcy. Niezależnie od tego drużyny pracy wykonują betonowe chodniki dla poszczególnych gmin półwyspu Helskiego. Wszystkie bowiem gminy nadmorskie otrzymują począwszy od Wielkiej Wsi Hallerowej asfaltowe ulice i chodniki betonowe.

Dotychczasowe wyniki pomocy ofiarom powodzi

Dnia 28 b. m. odbyło się posiedzenie Prezydium Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi pod przewodnictwem p. wicewojewody W. Jankowskiego.

Omawiano przebieg i wyniki dotychczasowej akcji, prowadzonej przez wszystkie Sekcje Komitetu Wojewódzkiego, oraz terenowych, aż do gminnych i lokalnych władz.

Nadmienić wypada, iż dziś już stwierdzić można, że dzięki dużemu zrozumieniu dla doniosłości akcji, jakie wykazuje społeczeństwo Wileńszczyzny, dotkniętej w ostatnich latach kolejnymi klęskami, wyniki prac Komitetu zostaną uwieńczone jak najlepszymi rezultatami, a ziemie zniszczone katastrofą powodzi, nie spotkają zawodu ze strony oczekiwanej wydatnej pomocy.

Wszelkie zbiórki i imprezy, organizowane przez Komitety Pomocy Ofiarom

Powodzi, znajdują oddźwięk wśród najszerszych mas.

Dotychczas Komitet Wojewódzki zbierał już około 30.000 zł. w gotówce.

Jak na Wileńszczyznę jest to suma pokaźna. Dalsze ofiary napływają.

Zaznaczyć trzeba, iż nie wszystkie ofiary przekazywane są na konto Komitetu Wojewódzkiego, gdyż cały szereg instytucji, a często i osoby prywatne kierują pieniądze na konto Komitetu Ogólnopolskiego.

Zgłoszenia deklarowanych darów w naturze, w produktach rolnych stale napływają.

Z tych wyników wnioskować można, że i prowadzona przez P. C. K. zbiórka odzieżowa, a dalej i materiałów budowlanych również wypadnie zadawalniająco.

Do zorganizowania akcji zbiórki materiałów budowlanych został zaproszony przez Komitet Wojewódzki członek Prezydium P. inż. Michał Taub.

Rozstrzygnięcie konkursu na plakat

W środę, dnia 29 bm. w lokalu aeroklubu wileńskiego sąd konkursowy rozpatrzył projekt plakietki, która ma być ofiarowana przez lokalny komitet organizacyjny challenge'u w Wilnie uczestnikom tego turnieju lotniczego podczas ich pobytu w Wilnie.

Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę **Anatolowi Piotrowskiemu** (godło „Pyrus“) a drugą nagrodę **Tadeuszowi Bołozowi i Natalii Sawkównie** (godło „Plaki“).

Projekty nagrodzone przechodzą na własność komitetu, projekty zaś nienagrodzone są do odebrania w sekretariacie aeroklubu wileńskiego.

Projekty nieodebrane do dnia 10 września będą zniszczone.

Przygotowania do powitania uczestników challenge'u w Wilnie

Trasa lotu okrężnego tegorocznego challenge'u, jak wiadomo, prowadzi przez Wilno. Uczestnicy zawodów są oczekiwani w Wilnie między godziną 10 m. 30 dnia 14 września, a godz. 18.30 dnia 15 września. Nie ulega wątpliwości, że wileńskie tłumnie przyjdą na lotnisko, aby powitać drogiego gościa.

Dojazd autobusami i dodatkowymi pociągami, których rozkład zostanie podany później.

Wstęp na lotnisko gr. 50 a dla młodzieży szkolnej i szeregowców gr. 25. Wycieczki szkolne korzystają z ulg.

Szczegółowe programy sprzedają księgarnie: Zawadzkiego, św. Wojciecha oraz Gebethnera i Wolffa.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej

Dziś po cenach niższych

PTASZNIK z TYROLU

W sprawie wprowadzenia niektórych zmian w rozkładzie pociągów

Obecny rozkład jazdy ma pewne braki, szczególnie jeśli chodzi o trasę Wilno—Warszawa i Wilno—Gdynia.

Dla osób udających się z Wilna nad morze stanowi to znaczną niedogodność niemożność przebycia całej drogi w czasie od rana do wieczora. Jest to spowodowane nieskoordynowaniem cannego pociągu, kursującego na linii Wilno—Warszawa z popołudniowym pociągiem — Warszawa—Gdynia.

Pociąg wileński odchodzi o godz. 7.55, a jest w Warszawie o godz. 16.25-35. Tymczasem pociąg Warszawa—Gdynia odchodzi o godz. 15.35. Pasażerowie więc, którzy przyjechali o godzinie 16.25 muszą czekać pociągów o godz. 21.50 lub 23.45. Skoordynowanie powyższych pociągów stanowiłoby znaczne udogodnienie dla komunikacji na szlaku Wilno—morze polskie.

Podobnie jak w powyższym wypadku, dają się odczuć pewne niedogodności w komunikacji pasażerskiej między Wilnem a Warszawą. Daje się tutaj odczuć brak pociągu, umożliwiającego osobom które załatwiły wszystkie sprawy w godzinach przedpołudniowych, udanie się w tym samym dniu o godz. 15—16 z powrotem do Wilna względnie Warszawy i uniknięcie kosztów połączonych z dłuższym pobytem w obcym mieście oraz niedogodności nocnej podróży.

Wprowadzenie takiego pociągu, stanowiącego znaczną dogodność dla pasażerów oraz obniżającego kosztą jednodniowego wyjazdu z Wilna do Warszawy i odwrotnie, prawdopodobnie korzystnie wpłynęłoby na frekwencję na tym szlaku.

Gdyby uruchomienie nowego pociągu uznane było za niecelowe, należałoby przesunąć na godzinę 15—16 czas odejścia jednego z dwu wieczorowych pociągów, kursujących na szlaku Wilno—Warszawa. To posunięcie stanowiłoby nawet znaczną oszczędność dla P. C. K. gdyż proponowany pociąg obsługiwałby ruch między Wilnem a Druskiem, do czego służy obecnie oddzielny pociąg, odchodzący z Wilna o godz. 15.40. Ponadto proponowany pociąg byłby skoordynowany z całym szeregiem pociągów pośpiesznych, odchodzących z Warszawy o godz. 22—24.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie poczyniła szereg starań u czynników miarodajnych, celem zrealizowania wyżej wzmiankowanego projektu.

W obronie Studjum Rolniczego U.S.B.

Na posiedzeniu Zarządu Fundacji Naukowej im. Władysława i Janiny Hra biostwa Umiastowskich odbytem w dn. 28 sierpnia 1934 r. w związku z zamierzeniami M.W.R. i O.P. zlikwidowania Studjum Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, postanowiono wysłać do Ministrów W. R. i O. P., Skarbu i Rolnictwa depesze o treści następującej:

„Zarząd Fundacji Żemłosławskiej na posiedzeniu w dniu 28 sierpnia 1934 r.

gorąco zaniepokojony zamierzeniami Ministerstwa M.W.R. i O. P. zlikwidowania Studjum Rolniczego na Uniwersytecie Wileńskim postanowił w trosce o dobro rolnictwa i powodując się głęboko zrozumiałym interesem całego Kraju prosić Pana Ministra o utrzymanie tej niezbędnej ze względów na odrębne warunki fizjograficzne i gospodarcze instytucji dla rozwoju i odrodzenia Ziemi naszych.“

Prezes Senator Jundziłł.

O psach, elektryczności i innych rzeczach

Po długim niewidzeniu spotkałem swego przyjaciela, magistrackiego kontrolera liczników elektrycznych. Szedł zziębnięty, spocony, w machującą teczką w taki kroków.

— Już po urlopie? — zapytałem.

— E! — machnął ręką z niechęcią.

— Przecież jesteś członkiem T-wa Wioślarskiego miałeś korzystać z Wilji?

— Nie zapłaciłem składki członkowskiej za lipiec.

— Dlaczego?

Spojrzał na mnie wymownie. Zrozumiałem. Przy 130 złotych pensji, wydatek 5-złotowy miesięcznie stanowi pokaźną pozycję w budżecie.

Tym razem mój przyjaciel był małowym, zmęczony, przygnębiony. A szkoda! Wrażenia z jego „chodzenia po mieście“ zawsze mi dawały temat do feljetonu. By go nieco rozruszać i wyciągnąć jakieś opowiadanie, zaproponowałem czarną kawę u Rudnickiego.

Nie zawiodłem się. Tu się trochę rozruszał.

— Co my winni — powiada — że za energię elektryczną Magistrat pobiera 85 groszy, co my winni, że za licznik miesięcznie drogo się płaci, co my winni że teraz wysłano nas na kontrolę po dwumiesięcznej przerwie? Ciągłe się słyszy: Dlaczego tak drogo? W innych miastach taniej! Dlaczego tak długo nie było rachunku? Teraz od razu płacić za dwa miesiące! Skąd wziąć pieniądze! I t. p. utyskiwania. Wyczuwa się nienawiść abonenta do wystannika z elektrowni pozostawiającego po swej wizycie kilka złotych rachunek.

Co jest Magistrat? W wyobraźni abonenta jest to jakiś potwór nieuchwytny, niedosiegalny, który pokrył siecią drutów miasto, sięga coraz dalej, aż na najdalsze przedmieścia i jak olbrzymi jakiś polip swoimi mackami w postaci liczników elektrycznych wysysa z mieszkańców krwawe złotówki. Polipa nie można dosięgnąć, lecz na nas, wysłanników jego, ludziach żywych obywateli wylewa całą swą niechęć i rozgoryczenie.

Wracam z ulicy Bobrujskiej. Żadna chyba z ulic naszych przedmieść nie obfituje tak w psy, jak ulica Bobrujska. Na pewnym podwórku rzuciłem się na mnie jakiś rozwścieczony brytan z nieukrywaną tendencją uszkodzenia mych spodni, a może nawet i tydki. Jak chyży terrero, uciekający przed rozjuszoną bykiem, machnąłem przed oczyma bestji teczką i przesadziłem płot. Nareszcie napastnika mego domownicy unieszkodliwili przywiązując go do łańcucha.

— Pani psina snadź nie lubi urzędników magistrackich? — Zapytałem gospozię po załatwieniu swych czynności kontrolerskich.

— A kłoby ich tak lubił! — szczerze wprost ducha swego odpowiada właścicielka srogięgo brytana.

A jednak srogie brytany mniej są groźne, niż niektórzy ludzie. Brytan czyha tylko na całość mych spodni, ewentualnie tydki, ludzie zaś czasem — na moją opinię służbową. Przed paru dniami robiłem kontrolę w śródmieściu, na jednej z przynajmniej ulic. Wchodzę do pewnego sklepu. Właścicielka, pokaźnej tuszy ondułowana blondyna, wita mnie z jawną niechęcią. Podchodzę do licznika z modlitwą w duszy, by to czarne oksydowane pudło wykazało jak najmniejszą cyfrę. Niestety! Bezduszny automat wykazuje stosunkowo pokaźną ilość zużytych kilowatów. Nadomiar złego — muszę w rachunku wypisać należność za 3 miesiące za licznik.

— Co pan robi? Za co? Dlaczego tak dużo? — Woła podekscytowana korpulentna posiadaczka ondułowanej główki.

— Za dwa miesiące proszę pani, a ponadto...

— No, to niech pan i rachuje za dwa.

— Podczas poprzedniej kontroli zasza pomyłka: wtedy należało pobrać również za dwa...

— Jaka pomyłka? Dlaczego pomyłka? — Ja panu pokażę rachunki! Ja co miesiąc płacę! i t. d.

— Ja nie jestem rachmistrzem, lecz kontrolerem. Winienem wykonywać polecenia działu rachunkowego. A ten właśnie... i t. d.

— No nie trzeba się mylić!!!

Chciałem odpowiedzieć słowami mądrego starożytnego: errare humanum est, lecz domyślając się że ondułowana główka nie zna łaciny rzekłem tylko:

— Dowidzenia! —

Błł to djałog jakich wiele się powtarza podczas mego dziennego obchodu abonentów. Podniecony ton abonenta z jednej strony i ton spokojny, obojętny — z drugiej.

Ondułowana oskarżyła mnie przed moją zwierchnością że byłem w stosunku do niej niegrzeczny...

Mój przyjaciel był dzisiaj w nastroju miarowym. Pożegnałem go i udałem się do swego mieszkania.

Gdy przekroczyłem próg, ujrzałem w przedpokoju jakiegoś osobnika piszącego coś przy stoliku.

Zwróciłem wzrok ku służącej.

— To pan nakonto światłości — poinformowała mnie moja służebnica.

— Rzuciłem okiem na rachunek.

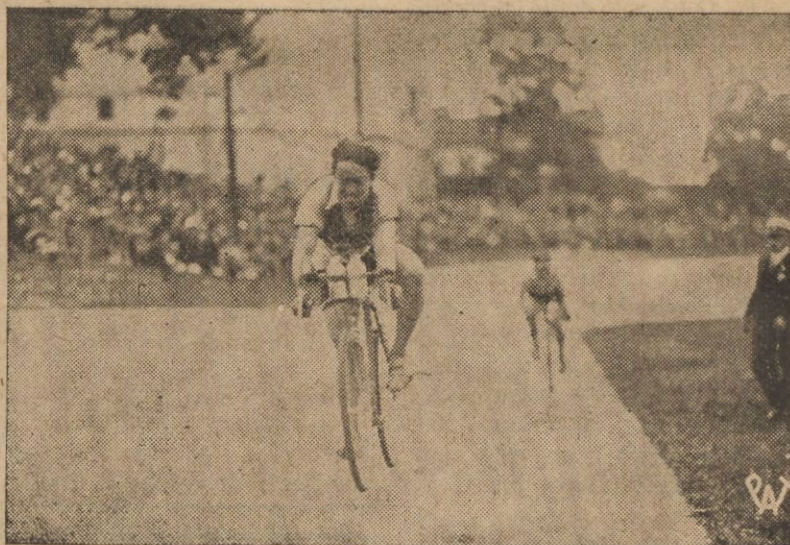
— Co u diabła! Dziesięć kilowatów! Czemu tak dużo? Ten licznik chyba źle działa!... albo pan się pomylił!

Wtem przypomniałem sobie niedawną rozmowę z przyjacielem i ugryzłem się w język.

— No tak to wszak za dwa miesiące — rzekłem tonem pojędnawczym.

— Za dwa. Dowidzenia! — rzekł znikając za drzwiami kolega mego przyjaciela. (f.)

Kolarze u mety



W ubiegłą niedzielę zakończył się z Warszawy wyścig kolarski Berlin—Warszawa. Ostatni etap tego biegu Łódź—Warszawa przyniósł pierwsze zwycięstwo drużynowe polskim zawod-

nikom.

Na zdjęciu — Niemiec Wietz i na drugim planie Urbaniak, którzy pierwsi przybyli do mety na Dynasach.

Wiadomości gospodarcze

Sfery bankowe domagają się zmiany przepisów egzekucyjnych

Sfery bankowe podejmują akcję w Ministerstwie Sprawiedliwości za zmianą przepisów o postępowaniu egzekucyjnym.

Obecnie obowiązujące przepisy egzekucyjne kodeksu postępowania cywilnego zawierają tak dużą ilość formalności, że dłużnik, przy zręcznej obronie, może przeciągnąć postępowanie egzekucyjne od 2 do 4 lat. Zdaniem związków gospodarczych i bankowych należałoby przyspieszyć egzekucję w drodze zwykłych zarządzeń ministerjalnych, które nie naruszając postanowień ustawowych znacznie ukróciłyby procedurę egzekucyjną.

Najważniejszym z takich zarządzeń byłoby zniesienie stałych rewirów dla komorników i pozostawienie wierzycielom prawa swobodnego wyboru komornika. (d).

Trzeba odbierać obligacje Pożyczki Narodowej

Jak komunikuje P. K. O., wszyscy, którzy subskrybowali w Centrali P.K.O. 6 proc. Pożyczkę Narodową i opłacili należność do 5-go marca b.r., a dotychczas obligacji nie odebrali, mogą otrzymać je w Centrali P. K. O. tylko do 30-go września r. b.

Po tym terminie niepodjęte obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej zostaną złożone do depozytu w 1-ym urzędzie skarbowym w Warszawie.

Natomiast subskrybenci, którzy opłacili całkowitą należność po 5-ym marca b. r. będą mogli podjąć obligacje w terminie późniejszym, który we właściwym czasie będzie ogłoszony.

Płatności podatków miejskich

Do dnia 31 sierpnia r. b. płatny jest państwowy podatek od nieruchomości miejskich i niektórych budynków w gminach wiejskich wraz z dodatkiem kryzysowym za II kwartał 1934 r.

Do tegoż terminu są płatne podatki: od lokali i od placów budowlanych za III kwartał 1934 r.

Po tym terminie władze zarządzają przymusowe ściąganie należności podatkowych. (d).

Winogrona potaniają

Wilno otrzyma wkrótce tanie winogrona. Na podstawie zawartych umów kompensacyjnych między Polską a Grecją w ciągu najbliższych miesięcy do kraju przywiezionych zostanie 500.000 kg. winogron.

Wskutek masowego importu cena winogron znacznie spadnie. (o).

Ile żądać za żyto?

Wczoraj na giełdzie zbożowej w Wilnie notowano ceny orientacyjne żyta (to znaczy bez tranzakcyj) w wysokości 16,25 zł. za 100 klg. I stand. i 15,00 — 15,25 zł. drugiego stand. W porównaniu z cenami ubiegłego tygodnia pierwszy standart żyta poszedł w górę — drugi w górę. Niewspółmierna różnica w cenie obu standartów, którą notowaliśmy z ubiegłego tygodnia zmalała do 1 zł., t. j. osiągnęła prawie normalny poziom. Jak informują kupcy, ceny drugiego standartu poszły w górę na giełdzie wileńskiej ponieważ rolnicy przystąpili do siewu ozimin i zmniejszyli dowóz żyta na rynkach po miasteczkach. Nie oznacza to jednak, że ceny żyta podniosły się także i na rynkach miasteczkowych, gdzie rolnik sprzedaje go pudami.

Na giełdzie ceny dyktuje pośrednik, dysponujący wagonami żyta. Wysokie ceny mogą oznaczać, że zmniejszyły się możliwości większych zakupów zboża bezpośrednio od producentów i kupiec chce wykorzystać ten moment dla osiągnięcia większego zysku.

Rolnik-producent zaś powinien dostosowywać ceny żyta na rynkach miasteczkowych do cen giełdowych. Podaliśmy wczoraj obliczenia dla miasteczka Widze, gdzie w ubiegłym tygodniu sprzedawano żyto po 1,50 zł. za pud. Otóż przy obecnej cenie żyta drugiego standartu w wysokości 15 zł. rolnik powinien żądać za żyto w Widzach co najmniej 1,80 gr. za pud. Jest to cena najniższa.

Miejscową cenę żyta w zależności od notowań na Giełdzie Wileńskiej możnaby zawsze obliczyć w przybliżeniu. Przedewszystkiem trzeba uwzględnić koszt transportu kolejowego do Wilna.

Wynosi on za 100 klg. przy 15-tonnowych wagonach, z odległości:

klm.	zł.
50	0.69
80	0.92
100	1.29
125	1.54
150	1.80
175	2.00
225	2.35
250	2.55
275	2.75
300	2.90
350	3.05

Do tego dochodzi manco 20%, rzeczywisty zysk 4%, ewentualny przewóz z miasteczka do stacji po 30 gr. za 100 klg. oraz koszt transportu do kolei z miejscowości bardziej odległych.

Dla przykładu obliczmy wartość rynkową żyta w Mołodecznie, na podstawie notowań giełdy wileńskiej:

Wydatki pośrednika związane z transportem 100 klg. do Wilna:

kolej	1.80 zł.
manco	0.25 zł.
ew. transp.	0.30 zł.
zysk	0.45 zł.

Razem 2.80 zł.

Za 100 klg żyta II-go stand. powinno się żądać na rynku w Mołodecznie 12,20 zł. — t. j. najmniej 1,95 zł. za pud — za I-szy zaś stand. 13,45 zł. — t. j. 2,25 zł. za pud. W Głębokiem za 1 pud II st. t. j. żyta gorszego można żądać najmniej 1,87 groszy, za pud, I st. — 2,05 zł. Włod.

P. S. Prosiłibyśmy bardzo organizacje rolnicze na terenie powiatów województw wileńskiego i nowogródzkiego, aby w miarę możliwości poinformowały nas o cenach żyta na miejscowych rynkach.

Poprawa w handlu wileńskim

Wprzeciwieństwie do lat 1931-33, kiedy niemal każdy dzień przynosił wiadomość o zlikwidowaniu tej czy innej placówki handlowej lub przemysłowej, rok bieżący do handlu wileńskiego wnosi pewną poprawę. O masowej likwidacji przedsiębiorstw nie słychać. Nie oznacza to jeszcze, że w handlu nie zachodzą żadne zmiany. Sytuacja ogólna stale się zmienia, ale co jest zjawiskiem pocieszającym, nie na gorsze, lecz na lepsze. Co prawda, powoli, lecz stale. Upadają przedsiębiorstwa i sklepy małe, drobne, a na ich miejsce powstają większe i wielkie.

Ostatnio w Wilnie powstał szereg sklepów fabrycznych różnych branż, jak bławatnej, ceratowej, powroźniczej i inn., co by było oznaką, że fabryki chcą bezpośrednio zetknąć się z konsumentem i udzielić mu towarów z pierwszej ręki bez kosztownego pośrednictwa, co najlepiej tłumaczy upadek małych firm.

Wilno liczy obecnie około 13.000 przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych i liczba ta od szeregu miesięcy utrzymuje się na jednakowym poziomie, a już w żadnym wypadku nie spada.

W sierpniu Wilno przybyło kilkanaście sklepów spożywczych (na przedmieściach), parę galanteryjnych, materiałów pisemnych, sodowiarni i jeden sklep futer. (a).



Nowe przepisy w sprawie składania zeznań podatkowych

Jak wyjaśnia Izba Skarbowa w Wilnie, dotychczasowy termin składania zeznań podatkowych z dniem 1-go października zostanie przesunięty na inną datę. Jeśli chodzi o podatek obrotowy, zeznania mają być składane do 1-go marca przez osoby fizyczne, a do 1-go czerwca roku danego przez osoby prawne. Takie same terminy dotyczą podatku dochodowego. Zaznaczyć należy, że dotychczas osoby, składające zeznania w sprawie podatku dochodowego, składały je do 1-go maja.

Osoba, obowiązana do złożenia zeznania o dochodzie wpłaca wraz z złożeniem zeznania pół przypadającego podatku. O ile nie złoży zeznania, również musi wpłacić należność w wysokości połowy podatku, zapłaconego w roku poprzednim.

Terminy płatności podatku obrotowego przypadają na 15 czerwca, 15 sierpnia, 15 października i 15 stycznia. (a).

Zbiory lnu w Wileńszczyźnie

Na terenie pow. brzeskiego, dziśnieńskiego i postawskiego rozpoczęły się zbiory lnu.

Tegoroczne zbiory na terenie tych powiatów są dość dobre. (d).

Uprzemysłowienie lasów państwowych w Łotwie

Jak donoszą z Rygi, zarząd łotewskich lasów państwowych, w wykonaniu uchwały łotewskiej rady ministrów, przystąpił do organizacji produkcji we własnym zakresie.

Jak dotąd zaprojektowano urządzenia produkcyjne będące przerabiały około 2 milionów metrów sześciennych surowca rocznie głównie na tarcicę. Organizacja eksploatacji tartaków i biur sprzedażnych znajduje się w pełnym biegu.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 29 bm. 1934 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości parytet Wilno: ziemiopłody w ładunkach wagonowych, mąka w mniejszych ilościach. (w zł. za 1 q 100 kg).

Ceny tranzakcyjne: Żyto II standart 15 — 15,25. Mąka pszena gat. I C — 30. Mąka pszena gat. II E — 27,50. Mąka żytnia 55 proc. — 24,50 — 25. Mąka żytnia 5 proc. — 21,50.

Ceny orientacyjne: Żyto I standart 16 — 16,25. Pszenica jednolita 18,75 — 19. Pszenica zbierana 18 — 18,50. Jęczmień na kaszę zbier. 15 — 15,50. Owies 14,50 — 15. Mąka pszena gat. I C — 30,50 — 31. Mąka gat. I E — 29 — 30. Mąka pszena gat. II G — 23,50 — 24. Mąka pszena gat. III A — 21,50 — 22. Mąka pszena gat. III B — 13,50 — 14. Mąka siłkowa 16 — 16,50. Mąka żytnia razowa 16,50 — 17. Otręby żytnie 10,50 — 10,75. Otręby pszenne mialke 11,25 — 11,50. Siano 4,50 — 5,50. Słoma 3,50 — 4. Siemię lniane basis 90 proc. loco wagon stacja załad. — 42,50.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Waluty: Berlin 260,50 — 207,50 — 205,50. Londyn 26,40 — 26,53 — 26,27. Kable 5,21 — 5,24 — 5,18. Paryż 34,88 — 34,97 — 34,79. Szwajcaria 172,62 — 173,05 — 172,19.

Dolar 5,19, Dolar zł. 8,91, Rubel 4,58 za piątki.

Val Giełgud

37

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Tego poranka Wrocław drzemał przyjemnie pod bezchmurnym, słonecznym niebem, rojąc się powoli autyeczny mi, pocziwymi, prawomyślnymi obywatelami. Ale gdyby kto spojrzał na miasto i okolice z lotu ptaka, zobaczyłby dziwne rzeczy. Z zachodu od Eisenkopfu, jechała przepelniona limuzyna księcia Joachima Adalberta von Reichenberga. Na wschodzie, na drodze z Reichthalu, w odległości sześciu mil od Wrocławia, odpoczywał i poił konie szwadron ułanów Władysława Sale'a, jako że odbył tej nocy marsz przeszło pięćdziesięciokilometry. Ulicami zaś, prowadzącymi do piętrowego kościoła, dążyli młodzi ludzie, po dwóch, po trzech, w koszulach khaki i długich butach. Większość niosła skórzaną kurtkę. W zachowaniu się ich była pewna niesforna dyscyplina. Widać, wolny od ograniczeń czasu i przestrzeni, zauważyłby jeszcze więcej: roz-

brojony graniczny posterunek Reichswery pod strażą ułanów; druty telefoniczne i telegraficzne pozrywane w różnych punktach naokoło miasta; pokój kontrolny na radiostacji, zapchany innymi młodymi ludźmi, w kurtkach skórzanych i z ogromnymi Mauserami przy pasach; wielki ruch na lotnisku i ustawiające się w rzędy samoloty; młodego, zakurzonego, zniekanego oficera policji, prowadzonego do aresztu za to, że zaalarmował swego zwierzchnika bajką o polskiej inwazji i domagał się, aby dać znać do Berlina i wezwano wojsko z najbliższego garnizonu...

Limuzyna von Reichenberga zatrzymała się chwilę w bramie radiostacji. Widocznie na nią czekali, gdyż zaraz ukazał się młodzieniec w skórzanej kurtce i zasałutowawszy zrobił w powietrzu znak prawą ręką. Musiał to oznaczać, że wszystko jest w porządku, bo auto ruszyło w kierunku śródmieścia. Przy końcu mostu na Odrze, na drodze do katedry znów stanęło i pasażerowie wysiedli. Szczególna to była zbieranina. Hrabia Sablin ubrał się w futrzaną czapkę i płaszcz pułkownika kozaków. U pasa miał bagnet i szablę ze srebrną rękojeścią. Baron von Mollwitz włożył mundur

huzarski i dolman, obszyty futrem; kaptan Cartier — spłowiasty, błękitny frencz i sztylpy. Anglicy, Abbott i Sandwith wzięli, jak codzień, garnitury marynarskie i miękkie kapelusze, tak, że tamci trzej wyglądali, przez kontrast niemożliwie teatralnie. Książe Joachim Adalbert von Reichenberg siedział w samochodzie wyniosły i sztywny, jakby połknął kij.

Ten przywdział pikielhaubę, szary mundur połowy z mnóstwem dekoracji i ciężkie buty z ostrogami. Ręce trzymał na rękojeści szabli. Dolski, w zielonym garniturze myśliwskim, siedział obok niego, z nieodstępnym cygarem w ustach, dziwnie zgazoni i szary. Z chodnika gapila się na ten obraz ogromna gromada dzieci i kilku dorosłych. Opowiadano sobie, że za chwilę przyjadą operatorzy filmowi, że odbędzie się nadzwyczajny przegląd Stahlhelmu i t. p. Jedyny policjant, znajdujący się w pobliżu, kierował spokojnym ruchem, nie zwracając najmniejszej uwagi na nieszkodliwych warjatów w maskaradowych strojach...

— Za godzinę, na lotnisku — rzekł von Reichenberg.

Cartier, Mollwitz i Sablin zasałutowali. Abbott skinął głową. Sandwith się

nachmurzył. Von Reichenberg podniósł do hełmu dwa palce i limuzyna znikła w kłębie kurzawy w kierunku lotniska. Francuz, Austriak i Rosjanin odwrócili się ostro i pomaszzerowali ku kościołowi, brzęcząc ostrogami. Abbott i Sandwith szli za nimi w pewnej odległości.

— Jak myśmy mogli dać się wciągnąć w taki idjotyzm? — mrucał Sandwith. — Toż to blaszana. Wyglądamy jak gromada cyrkowców. Na Boga, po co się oni tak poprzebiebierali?

— Dzieci lubią się bawić w wojsko — odparł sucho Abbot. — Zapóźno myśleć o odwrocie, mój drogi. Musimy wytrwać do końca. Ostatecznie, dlaczego nie mieli się tak ubrać, jeżeli im to sprawia przyjemność?

— Narażają nas na śmieszność — rzekł Sandwith. Jak myśmy mogli w to się wplątać, do wszystkich djabłów?

— Bośmy chcieli. Widać, żeś nagłe otrzeźwiał, ale to dlatego, że w Anglii wypada wstydzić się munduru.

— Naturalnie!

— Może to i racja, ale zastanów się, że ci ludzie wychowali się w innej atmosferze. Dla nich mundur to symbol. Może to i śmieszne, ale fakt jest faktem. Zresztą i ja przekładałam dobrze le-

Wieści i obrazki z kraju

Nasze wioski, miasteczka i drogi

III.

KOBYLNIK.

Przytulne to miasteczko nie ma szczęścia do pożarów, gdyż nawiedzały je kilkakrotnie. W rezultacie odbudowało się schludnie, ale właściciele tych naogół malowniczych domków, murowanych i cementowych są pono zadłużeni po uszy. Dużą zasługę w kulturalności Kobylnika położył wójt Dołubowski, obecnie inspektor powiatowy i jego żona, doktor gminy, oboje pracowali wydatnie społecznie; miejmy nadzieję, że obecny wójt pójdzie tą samą drogą. Kobylnik wygrał na loterii... Narocz. Więc wycieczki i letników, dających jakieś takie zarobki. A tam, nad „litewskim morzem“ jest urocz. Schronisko Nauczycielskie estetyczne, na wysokich tarasach przewiewnie jak nad morzem nawet w upalne dni, odżywianie dobre (ciastka i wędliny polecam) a samo jezioro, a plaża! Niemniejszy ma urok jak helska, złotawy sypki piasek, deptany dzieśiatkami młodych, szybkich stóp z obozów młodzieży, wykonywującej tu swe ćwiczenia praktyczne. Rzędy kajaczków, którymi pływać po gładkiej fali jakże rozkosznie... cicho, bezszelestnie, miękko sunie po błękitie biała łódeczka, plusk w wodę, płytko, od brzegu można iść daleko bez niebezpieczeństwa, woda nagrzana od słońca... człek nurza się w tym letnim, orzeźwiającym błękitie, kładzie brodę na wodzie i myśli że jest beztroską „żywiolą“.

Na plaży notoryczne pijamy wprawiają w podziw tubylców, ale wszelkie „pańskie“ wybryki nie wywołują u naszych włościan żadnych odruchów krytycznych.

Poza puszcami leśnymi, leży wśród jezior i poharatanych borów Wiszniew, miasteczko i ongiś majątek Sulistrowskich, Karłowiczów (miejsce urodzenia Mieczysława Karłowicza) obecnie parcelowany przez spadkobiercę ostatniego dziedzica, zacnego, wspomnianego z żalem d-ra Edmunda, majora Tadeusza Wasilewskiego, syna red. Myśli Narodowej. Ogromny żal ogarnia patrząc na to zniszczenie, które tu uczyniła wojna. Gdybyż tylko wojna! Miasteczko z którego go po bombardowaniu, pozostały tylko 2 mury karczmy i cudem ocalały, biały w gucewiczowskim stylu kościół na wzgórzu (fundacji Józefa i Karoliny Sulistrowskich), odbudowało się i przedstawia dodatni widok dzięki ładnym, czystym domkom z owocowemi i kwiatowemi ogrodami. Przybył drewniany dom gminy, szkoła, kościół jest pięknie ogrodzony, cmentarz porządnie utrzymany. W niedzielę widzimy idący ze swym

sztandarem Związek Młodzieży Wiejskiej, słyszymy dobry chór w czasie mszy przy nowych organach. Młody, pełen za pału proboszcz, ksiądz Ch. gorliwie się zajmuje tą parafją, która dziwne przechodziła dzieje.

Część ludności zmusił rząd rosyjski przejść z Unji na prawosławie, a po 63 roku zabrano piękny kościół na cerkiew (ówczesny proboszcz ks. Żuk należał do ruchu niepodległościowego). Po 1905 r. wybudowano kosztem katolickich parafjan, których się dużo znalazło, mimo że kościół mieli aż o 16 km. w Żodiszkach lub o 14 km. w Szemetowszczyźnie, nową, drewnianą świątynię i plebanję, przy wydatnej pomocy dr. Edmunda Karłowicza, oraz innych dziedziców obszer-nych dóbr po Sulistrowskich, których Wiszniew był ośrodkiem.

Przyszła wojna. Artylerja rosyjska z za jeziora bijąca w tę stronę zrujnowała, zniosła z powierzchni ziemi piękny murowany dwór piętrowy o gotyckich oknach, wszystkie zabudowania dworskie, gorzelnię, pozostawiając kupy gruzu, okopy niemieckie porzuciły ogród owocowy, altany i klomby.

Z miasteczka nie pozostało nic, prócz dawnego kościoła. Nowy, drewniany spłonął jak pudełko zapalek.

Po wojnie dawna świątynia wróciła do obrządku katolickiego, odbudowało się ładnie miasteczko, proboszcz dbały o kulturę młodzieży sprowadza w tym roku kilka siostr Niepokalanek dla katechizacji, zbudował za jeziorem kaplicę dla dalszych parafjan.

Całość daje dodatnie wrażenie odrodzenia, pracy społecznej, podniesienia się na wyższy szczebel, natomiast teren dawnego dworu robi wręcz przeciwne i przygnębiające wrażenie, jakiegoś rezerwu zniszczenia wojennego.

Połowę ośrodka kupił Rosjanin, prawosławny, który zabiega koło postawienia cerkwi i utrzymuje swe gospodarstwo w stanie dzikości — reszta, rozmaicie porozsprzedawana, daje obraz okropnego opuszczenia. Drzewa owocowe

wylamane, zdziczałe, powalone, chwasty wyżej człowieka, rumowiska, wycięta piękna lipowa aleja przez dzierżawcę resztówki p. Borkowskiego, słowem, obok widomych wkoło starań doprowadzenia kraju do porządku, do ładu, do kultury, tutaj ten jakiś okropny, dziki, poharatany kawałek, zszarpany dzikie mi rękami, budzi nader ujemne refleksje. Zwłaszcza gdy się wspomni jak piękny to był dwór w jakichś latach 1850—70. — Ciepłarnie, z których owoce, brzoskwinie, ananasy, figi, morele i winogrona posyłano do Wilna i Petersburga, kwitnące zimą kamelje, bzy, kaktusy, olbrzymie palmy i wiele innych roślin. Dziedziec ówczesny Edmund Sulistrowski, kochał się w kwiatkach, piękna też posiadał bibliotekę, portrety rodzinne pędzla Lampiego, stylowe meble i t. p. ozdoby wielkiego domu. Po nim Jan Karłowicz, zięć jego, pracował tu lat kilka, pomnożywszy księgozbiór specjalnie mi dziełami z zakresu lingwistyki, zbierając materiały folklorystyczne i działając społecznie w Banku Włościańskim, założonym w Szemetowszczyźnie przez grono okolicznych ziemian z Konstantym Skirmuntem na czele.

Dwór wiszniewski był ośrodkiem kultury umysłowej i muzycznej, oboje Karłowicze grali i śpiewali pięknie. Potem mieszkali zagranicą lub w Warszawie i nie coroku zjeżdżali z dziećmi i gośćmi do uroczego Wiszniewa. Objaw- szym majątek matki z działów rodzinnych Dr. Edmund Karłowicz, nosił się z myślą założenia tam kliniki i szpitala, ale wojna, ruina dworu i śmierć ostatniego dzie- dzica, wszystko to przekreśliła. Dziś na szło tam barbarzyństwo.

Jaka szkoda, że nie dostało się to w ręce ludzi kulturalniejszych, którzyby z tej niepowrotnie zniszczonej placówki wyższej kultury, zrobili jednak coś cywilizowanego, jakieś drobne ośrodki twórczej myśli. „Nie czas żałować“ lip- gdy płoną lasy i piękniejsze rezydencje padły w gruz, ale gdy się pamięta, że była tu kultura, a jest dzicz, to tem wię- kszym żal ogarnia.

Hel. Romer.

Powódź na Polesiu

„Biel. Krynica“ podaje szereg zatr- wających wiadomości o sytuacji na Polesiu:

„Od wiosny była posucha, gdy zaś przyszedł czas zbiorów z pola, bez przerwy cztery tygodnie zrzedł deszcz. Wskutek tego pogniły ziemniaki. W miejscowościach bardziej niskich zginę-

ły wszelkie zasiewy. Nie udało się ocalić tego nawet, co przed nastaniem deszczów udało się przewieźć pod strzechy. Wzbrana woda pozalewała nie tylko pola, lecz nawet i zabudowania, w których były złożone zbiory. Tysiącom rodzin grozi głód, a o organizowaniu jakiegobądź pomocy nikt nie myśli.“ (f)

zający mundur i szablę nad sportową go- liznę, a nawet meloniki, teki i parasole. To chyba warto znieść z powierzchni ziemi?

— Ech, mam wrażenie, że występuję w operetce — odparł Sandwith, idąc jednak za tamtymi. Weszli w żelazną bramę, zeszli po głębokich, kamiennych schodach i wmaszerowali do piętrowego kościoła.

Dolna nawa, znajdująca się poniżej poziomu ulicy, przedstawiała ciekawy widok. W porównaniu z upałem na dwo- rze wydała się wchodzącym chłodna i ciemna. Była wybielona zwykłym wap- nem, a prosty ołtarz nie miał żadnych ozdób. Pomimo, że w ciemnych, drewnianych ławkach siedziało około dwustu ludzi, panowała zupełna cisza. Dopiero, gdy pięciu członków komitetu, przeszedłszy przez całą długość kościoła, zatrzy- mało się na stopniach ołtarza, milezące szeregi wstały z chrzestem i tupotem.

Bankruci patrzyli z uznaniem na re- krutów z młodszej generacji, mających kontynuować ich dzieło i ich zmęczone, niemłode serca były przyśpieszonym tę- tnem. Młodzieńcy, którzy wzięli na sie- bie zadanie obrócenia w perzynę stolice Europy, wyglądali wspaniale.

Pomimo różnic narodowości, wszy- scy byli jednakowo szczupli, opaleni i wyćwiczeni i dopiero przy uważniejszej obserwacji, można było spostrzec, że na leżą do kategorii bardzo dziś, na nies- częście, rozpowszechnionej: fizycznie wspaniałej, umysłowo tępej, duchowo biernej. Pierwsza powojenna generacja obfituje w te typy, dbające tylko o sil- ne wrażenia, a co zatem idzie, o sporty mechaniczne, gdyż szybkość dostarcza najsilniejszych wrażeń. Dzielni, urodzi- wi, niewrażliwi i głupi, nadawali się świetnie na narzędzia głupich szaleń- ców.

Mollwitz pochylił się nad ołtarzem, który obrócił się na osi, ukazując scho- dy, idące w głąb. Zabrzmiały ostre, krót- kie rozkazy i młodzi ludzie zaczęli scho- dzić gęsiego do podziemi, w których wro- cławscy Nazi urządzili skład broni i a- municji, najprzód w tajemnicy przed wschibskiem okiem komisji międzynarod- kiej, a później tajnej policji republiki niemieckiej.

Władysław Sale wjechał na wzgórze, z którego roztoczył się widok na dachy i wieże Wrocławia. Zatrzymał więc ko- nia i obejrzał się za siebie. Jeden z jego

podkomendnych oficerów został na stra- ży rozbrojonej Reichswehry, drugi je- chał na końcu szwadronu. Nostitz, który nigdy nie jeździł konno i był po całono- nej jeździe straszliwie obolały, Simon, poprostu nie ten sam człowiek i Djana, zabawna w zbyt obszernych bryczesach stanęli przy nim.

Nostitz spojrział na zegarek.

— Już po dziewiątej. Powinniśmy się spieszyć.

— Niech konie chwilę odsapną — odparł Władysław. — Zastanawiam się, czym przypadkiem nie oszalał. Pan chy- ba rozumie, że to co zrobiłem, stanowi arcydostateczny casus belli dla Niemiec — przeciwko Polsce? Przecież przekro- czyłem granice i rozbiłem oddział nie- miecki.

— Czy pan sądzi, że jabym na to pa- trzył spokojnie, gdybym wiedział, że to nie było konieczne? Niech pan się nie obawia, rotnistrzu! Jeżeli nam się uda zaskoczenie, to pan prawdopodobnie zo- stanie odznaczony przez wszystkie pań- stwa Europy. Jeżeli się nie uda, to nie będzie komu pociągać pana do odpowie- dzialności. Wobec tego nie ma się pan- czem przejmować.

— Chyba, że padłem ofiarą fenome-

Oszmiana

IMPREZA JAKIEJ NIE BYŁO
NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W dniu 9 września b. r. odbęda się w Osz- mianie drugie z kolei tradycyjne dożynki po- wiatowe. Impreza ta nie będzie podobna do ze- szłorocznej. Jak wynika z uchwał Komitetu po- wiatowego który został zwołany z inicjatywy Oddziału Pow. Zw. Mł. W. w dniu 21 sierpnia 1934 r. weźmie udział w imprezie całe społec- zenstwo zorganizowanej wsi oszmiańskiej Kółka Rolnicze, Zw. Mł. Wiejskiej, Zw. Strze- leckiej, Szkoła rolnicza w Antonowie i Krakus. Ciekawa to będzie defilada kiedy przesuwac się będzie dziarska młodzież wiejska w mundu- rach strzeleckich z karabinem w ręku, a za nią cały wyczyn mozolnej pracy rolnika przedsta- wiający wszystkie etapy tejże pracy od zasia- wu aż do zbiorów. Niemniej ciekawe będzie pa- lenie symbolicznego ogniska strzeleckiego obok którego będzie słyszeć pieśni dożynkowe i re- gionalne tańce.

Oszmiana będzie poraz drugi gościł lud wiejski. Pamiętamy to serdeczne przyjęcie w ub. r. przez p. burmistrza Zabiela, za co jeste- my mu wdzięczni. Spodziewamy się jednocześ- nie, że w r. b. p. burmistrz nie mniej serdecz- nie nas przyjmie, mimo że będzie nam potrzeb- na ze strony miasta nawet pewna pomoc mater- jalna. Liczymy również na poparcie czynników powiatowych. Pan Starosta Suszyński napewno również poprze imprezę jaknajdalej. Z

Święciany

NOWA SPÓŁDZIELNIA LITEWSKA.

Onegdaj w Twerczu, pow. święciańskiego została poświęcona spółdzielnia litewska „Vil- tis“ (Nadzieja). Poświęcenia dokonał ks. Przy- jałowski w obecności wszystkich parafjan, w swem przemówieniu zachęcając ich do popiera- nia spółdzielni i wyjaśniając jej znaczenie.

Spółdzielnia została założona w roku ub., lecz spowodu braku funduszy nie mogła roz- począć swej działalności. (a)

Wojna gazowa



Fragment z wielkich manewrów powietrz- nych w Osaka (Japonia). Oddział obrony ga- zowej stara się zneutralizować gaz trujący, który nieprzyjacielska eskadra lotnicza rozsia- ła po mieście.

nalnego kłamstwa — rzekł Sale. — Po- wiem panu otwarcie, że, gdyby nie roz- kaz zgóry, nigdybym panu nie uwierzył.

— Od kogo pan dostał rozkaz? — za- pytał Simon.

— Od Dzierzkowskiego — z Mini- sterstwa Spraw Wojskowych z Warsza- wy. Dlaczego pan pyta?

— Pan nie rozumie? — zaczął się gorączkować Simon. — Peter Traill mu- siał doręczyć w Londynie szyfr panny Henderson. Pułkownik Boughton mu- siał powiedzieć C. o panu, a C. musiał się znieść z Dzzz... Nie, tego nazwiska nie wymówię.

Władysław kiwał głową.

— Boughton zna Dzierzkowskiego. Nieraz byłem świadkiem jak w Warsza- wie, w Astorji, raczyli się wódką. W głowie mi się mąciło od widoku niezli- czonych kieliszków. Możliwe, że tak jest jak pan mówi. No więc jesteśmy u bram Wrocławia. Co dalej?

Odpowiedział Nostitz:

(C. d. n.)

200 krawców chałupników zastrajkowało w Wilnie

Krawcy walczą z wyzyskiem kupców wileńskich

Nie ma bodaj sezonu w którymby nie wybuchł strajk krawców chałupników, pracujących dla właścicieli sklepów gotowych ubrań.

Na zimę i na wiosnę z regularnością wprost zadziwiającą chałupnicy strajkują i to tak długo, zanim obie strony nie zgodzą się na jakiś kompromis.

Co jest powodem tak częstych strajków? — Wszak nie do pomyślenia przecież byłoby, że krawcy wileńscy mają specjalne zamilowanie do tego rodzaju „impres“, które n. b. ich samych drogo kosztują. Widocznie tkwi w tem, jakaś przyczyna, jakiś powód, który regularnie zmusza rzemieślników do tego, by chwytali się ostatecznej broni, jaką jest niewątpliwie strajk.

Według informacji zaczerpniętych przez nas ze źródeł dobrze poinformowanych, sprawa przedstawia się następująco:

Krawcy chałupnicy zawsze wyzyskiwani byli przez właścicieli sklepów gotowych ubrań. — Płaca za wykonaną przez nich pracę była zawsze niska, w dodatku właściciele sklepów nie wypłacali regularnie należności, co jeszcze bardziej pogarsza sytuację rzemieślników.

Po każdym strajku sytuacja krawców chałupników nieco się polepsza. Trwa to jednak krótko, bowiem po upływie krótkiego czasu kupcy znowu obniżają płace.

Tem się tłumaczy, że przed rozpoczęciem nowego sezonu wybucha kolejny strajk.

Z tej smutnej reguły, rozpoczynający się obecnie sezon zimowy nie stanowił wyjątku i wczoraj po odbytem w godz. popoł. ad hoc ogólnym zebraniu krawców zapadła decyzja ogłoszenia strajku.

Narazie zastrajkowało ponad 200 warsztatów.

Nie jest wykluczone, że strajk ten rozszerzy się.

O wybuchu strajku powiadomiono inspektora pracy, który przedsięwziął środki zmierzające do likwidacji strajku i chwilowego ustabilizowania plac.

Przebieg strajku, jak dotychczas jest całkowicie spokojny. (c).

Szalona okazja!...

Propagandowa wycieczka nad morze

Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi!.. Jeżeli pociąga Cię, Czytelniku, perspektywa pięknej wycieczki nadmorskiej, nie odkładaj zapisu, lecz uczyni to natychmiast. Zapewnisz sobie miejsce, a Lidze Morskiej, która wycieczkę organizuje, ułatwisz pracę. Wczesne skompletowanie wycieczki wyjdzie na korzyść

wycieczkowiczów.

Jak już pisaliśmy, udział w wycieczce kosztuje zaledwie 18 zł. 50 gr. Bajeż nie tania podróż! Takiej okazji nie ma na pominięcie. Zgłoszenia przyjmuje Liga Morska, ul. Mickiewicza 15 m. 13, tel. 18 — 16.

Zagadka lasu ponarskiego

nadal niewyjaśniona

Przed kilku dniami donosiliśmy na łamach „Kurjera“ o przypuszczeniach powziętych przez policję miejscową, iż aresztowany w Poznaniu żenobójca Franciszek Lange, który dokonał jak się następnie okazało szeregu innych mordów, jest również sprawcą zagadkowej i dotychczas niewyświetlonej zbrodni w lesie Ponarskim.

W związku z tem policja wileńska zwróciła się do władz śledczych w Poznaniu z prośbą, by w razie, jeśli jakiegokolwiek poszlaki wskażą

na kontakt Langego ze zbrodnią ponarską, wysłały do Wilna funkcjonariusza policji śledczej dobrze obeznanego ze sprawą Langego, by po prowadził na miejscu dalsze dochodzenie.

Dotychczas jednak nikt z Poznania nie przybył. Świadczy to o tem, że udział Langego w zbrodni ponarskiej jest wykluczony.

W ten sposób tajemnica lasu ponarskiego pozostaje nadal niewyjaśniona. (c).

Poszkodowani mogą się zgłosić po odbiór

W ciągu dnia wczorajszego policja wileńska aresztowała kilku złodziei, którzy, jak to wynika ze zgromadzonych przez Wydział Śledczy dowodów, dokonali ostatnio szeregu kradzieży w mieście.

W czasie rewizji w kryjówkach zatrzymanych policja odnalazła cały szereg rzeczy pochodzących z kradzieży, a w pierwszym rzędzie

instrumenty muzyczne, jak bałalaiki, mandoliny, następnie aparat kinowy dla wyświetlania filmów szkolnych oraz kawał jedwabiu.

Poszkodowani, których nazwiska nie zostały narazie ustalone, mogą się zgłosić po odbiór tych rzeczy do Wydziału Śledczego.

Zatrzymanych złodziei osadzono w areszcie centralnym. (c).

Burza w Brasławskim

Z Brasławia donoszą, iż na terenie powiatu szalała onegdaj silna burza połączona z uderzeniami piorunów. Od uderzeń piorunów w kilkunastu wsiach i zaściankach wybuchły pożary. Wielkie potoki wody na terenie trzech gmin pozalały pola i niektóre zabudowania gospodarskie. (d).

Od uderzenia pioruna w łofwarku Malkow-

szczyzna, gm. drujskiej spalił się dom mieszkalny, stajnia, chlew i wozownia Karafa — Korybuta z Wilna (Jasińskiego 1), oraz krowa, 8 świń, młocarnia, sanie, plug, 2 bronie i trzy chomąta należące do dzierżawcy Antoniego Maślo.

Ogólne straty wynoszą zł. 2,500.

Epidemia tyfusu wygasa

Z Dżisny donoszą iż prowadzona akcja przeciwko epidemii tyfusu brzuszno-go przynosi z każdym dniem pocieszający objaw. Na terenie 5 gmin w ciągu ostatnich tygodni zdołano odkazić 236 domów, przyczem izolować 7 chorych. Na terenie całego powiatu według danych znajduje się 87 chorych, którzy są na wyzdrowieniu. Nowe wypadki zachorowań na terenie powiatu są rzadkie.

W ciągu ostatnich 7 dni zanotowano 18 wypadków zasłabnięć na czerwone. Władze sanitarne przedsięwzięły ostre środki zaradcze. (d)

Transparent komunistyczny

Wczoraj wieczorem nieujawnieni sprawcy wywiesili na drutach telefonicznych przy zbiegu ulic Wileńskiej i Gdańskiej transparent komunistyczny.

Transparent usunięto przy pomocy drabiny mechanicznej straży ogniowej. (c).

KURJER SPORTOWY

Niefortunny „trening“

We wczorajszym numerze pisaliśmy już o entuzjastycznym powitaniu piłkarzy wileńskich powracających z Łotwy. Reprezentacja nasza pokonała jak się okazuje nie reprezentację Rygi, a reprezentację Łotwy, która przed spotkaniem z Litwą miała rozegrać mecz treningowy z Wilnem.

Tymczasem „trening“ zakończył się porażką.

Powitanie wilnian na dworcu prze-

szło wszelkie oczekiwania. Wytworzył się nadzwyczaj serdeczny, a podniosły nastrój. Trzeba dodać, że na dworzec przybył płk. Dobaczewski, który gratulował piłkarzom wileńskim.

Na bankiecie wydanym przez Wil. Ok. ZPN. wygłoszono szereg przemówień oficjalnych, w których dziękowano serdecznie w pierwszym rzędzie por. Gołkiewiczowi za zorganizowanie tak serdecznego powitania piłkarzy.

Grodno walczy z Wilnem

Do niedzielnych regat wioślarskich na Wilni zgłosiły się prócz klubów wileńskich również wioślarze Grodna, którzy już dwa razy mieli możność pokonania wioślarzy wileńskich. Walka niedzielna zapowiada się przeto nadzwyczaj interesująca.

Regaty rozpoczną się przedbiegami w sobotę o godzinie 15, a finały rozegra-

ne zostaną w niedzielę o godz. 14.

W regatach biorą udział kluby z Wilna: AZS., WKS Śmigły i PKS., a z Grodna WKS. Grodno.

W bogatym programie regat na uwagę zasługuje bieg ósemek, który odbędzie się w niedzielę między WKS., a Grodnem.

Już w DNIACH NAJBLIŻSZYCH rozpoczynamy w naszym piśmie druk doskonałej powieści znanego już u nas i b. poczytnego autora Kpt. ARTURA MILLSA p. t.

APASZKA

Akcja tej powieści, stanowiącej barwny i żywy obraz obyczajów współczesnych, rozgrywa się głównie w Paryżu, wśród połączonego wypadkami oryginalnego towarzystwa: młody Anglik i zakochana w nim fondanserka — apaszka; żona Anglika i jej ofiara — oficer z Egiptu; międzynarodowy bandyta i jego przyjaciel apasz-zbrodniarz zbiegły z Djabelskiej Wyspy, mąż apaszki. Świetnie pomyślana intryga, żywe tempo biegu wypadków, oraz lekki tok opowiadania, wróżą naszej nowej powieści bezwzględne powodzenie.

Ofiara gm. mickuńskiej na powodzian

Jak się dowiadujemy, gmina mickuńska złożyła na ręce Wojew. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Małopolsce 500 złotych.

Pozatem ofiarna ta gmina postanowiła dodatkowo zebrać dla powodzian wagon zboża.

Ofiary na powodzian

— Wileński Prywatny Bank Handlowy S.A. Wilno, Mickiewicza 8, komunikuje, że Stan r-ku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

Wpłaty dokonane w dniu 28 sierpnia 1934 roku. Ogółem wpłacono do dnia 28 sierpnia 11.241.31 zł. Drukarnia Znicz według listy Nr. 138 27.50 zł. Bank Gospodarstwa Krajowego ze zbiórki w-g listy Nr. 35 i 38 — 72.90 Konstanty Zajkowski — 10.—. Ogółem wpłacono do dnia 29 sierpnia 1934 r. — 11.351.71 zł.

zł. 7.04 gr. — jako ofiarę na powodzian i kl. Gimn. T-wa Pedagogów.

Ofiara lekkomyślności

Nawiązując do onegdajszej wzmianki o utonięciu w Niemnie 3 dziewcząt podajemy nazwiska ofiar: Anna Kolado, lat 21, Paraska Lewsza, lat 20 i Natalja Zagora, lat 18. Wszystkie pochodzą ze wsi Kuprok k. Lubczy.

Wymienione były uprzedzone, że mała łódź nie wytrzyma ciężaru 6 osób. Niemniej zaryzykowały. Gdy łódź się wyróciła dziewczęta nie umiające pływać utonęły.

Wiadomość o utonięciu dziewcząt wywarła na mieszkańcach okolicznych wsi przyniatające wrażenie.

Z pogranicza

Z Dżisny donoszą, iż na rzece Dźwinie w okolicy Szemietowszczyzny zatrzymano łódź z dwoma przemytnikami, Aleksandrem Suchowskim i Borysem Krajewym. W łodzi znaleziono worki z materiałami blawatnymi, pochodzenia polskiego. (d).

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 30 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń. Muzyka. Gmnastyka. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 7.25: Progr. dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dzień. poł. 13.05: Aud. dla dzieci. 13.20: Muzyka operowa (płyty). 14.00: Wiad. gosp. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Pogad. muzyczna. 17.15: Koncert. 17.40: Koncert. 18.00: Pogad. 18.15: Słuchowisko: „Wiśniowy sad“ p-g A. zechowa. 19.00: Skrzynka pocztowa Nr. 308. 19.15: „Współczesna literatura fortepianowa“ — płyty. 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: Program na piątek. 20.10: oncert symfoniczny z Salzburga pod dyr. Artura Toscaniniego. Dzień. wieczorny. Godz. odg. pow. D. c. koncertu z Salzburga. 22.05: „Powstanie teorii rasizmu“ odczyt. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor.

Teatr i muzyka

W WILNIE!

— MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE

PO-BERNARDYŃSKIM. — Dzisiejsza premiera. Dziś 30 sierpnia o godz. 8.30 w. wchodzi na afisz ostatnia nowość repertuaru Teatru Letniego — komedia w 2 aktach M. Acharda pt. — „Dama w bieli“ w przekładzie B. Gorczyńskiego. Autor przedstawia w swym najnowszym utworze w sposób wielce zajmujący, wiecznie aktualną historję dwójga sere. W wykonaniu udział bierze pp.: H. Skrzydłowska, M. Bielecki, W. Neubelt, A. Łodziński i W. Scibor. — Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje pomyślnie — W. Makojnika.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. Występy J. Kulczyckiej. Ostatnie przedstawienie „Płasz nika z Tyrolu“. Dziś ostatnie przedstawienie świetnej operetki Zellera „Płasznik z Tyrolu“.

— Sobotnia premiera Teatru Lutnia. — Od soboty na repertuar Teatru „Lutnia“ wchodzi słynna operetka Lehara „Hrabia Luksemburg“ która przed paru laty była grana z olbrzymim powodzeniem we wszystkich stolicach europejskich. U nas świetny zespół „Hrabiego Luksemburga“ składać się będzie z następujących artystów: Janiny Kulczyckiej, Barbary Halmirskiej, Kazimierza Dembowskiego, Władysława Szczawińskiego reżysera Marjana Domosławskiego i innych. Zainteresowanie premierą wielkie.

— Jedyne koncerty chóru Dana. Jutro słynny chór Dana z udziałem Mieczysława Fogga, Adama Wysockiego i Marysi Nobisówny w sali Teatru Lutnia da jeden tylko koncert na którym wykonane będą najnowsze pieśni i przeboje stolicy. Zainteresowanie wielkie.

— Uwaga. Z dniem 1 września widowiska w Teatrze Lutnia zaczynają się będą o godz. 8.15. Z dniem 1 września opłata za szatnię będzie obniżona, a mianowicie obowiązywać będzie od osoby na parterze 25 gr., na amfiteatrze zaś 15 gr., na południówkach zaś parter 20 gr. amfiteatr 15 gr.

Dr. Rywkind

Choroby uszu, nosa i gardła
Przyjmuje 9—12 i 5—7.
Trocka 9, tel. 735.

KRONIKA

Czwartek
30
Sierpień

Dziś: Róży Lim. P. Feliksa

Jutro: Rajmunda W.

Wschód słońca — godz. 4 m. 22

Zachód słońca — godz. 6 m. 18

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. B. S. w Wilnie z dnia 29/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 760

Temp. średnia + 19

Temp. najw. + 23

Temp. najn. + 14

Opad 0,8

Wiatr wsch.

Tend. bar.: spadek, później lekki wzrost

Uwagi: chmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.**: W ciągu dnia zachmurzenie aż do przelotnych deszczów i lekkie ochłodzenie. Skłonność do burz. W dzielnicach północnych umiarkowane, pozatem słabe wiatry z kierunków południowych.

OSOBISTA

— **Powrót p. Wojewody z urlopu.** W dniu 29 sierpnia r. p. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— **DROBNY HANDEL UCIEKA NA PRZED MIESCIA.** Od początku niemal bieżącego roku, acz powoli, lecz konsekwentnie zarysowuje się w handlu wileńskim charakterystyczne zjawisko:

drobne sklepy jeden po drugim stopniowo likwidują się w śródmieściu i wyrastają na przedmieściach i peryferiach. Nowopowstające sklepy — to przeważnie różne herbaciarnie, piwiarnie i w lwiej części sklepy spożywcze.

Sfery kompetentne tę wędrowkę drobnych sklepów tłumaczą konkurencją sklepów większych, które w ostatnich latach dołożyły wszelkich wysiłków, aby zbliżyć się do konsumenta z jednej strony i zwrot upodobań mas nabywców w kierunku wielkich sklepów z drugiej strony.

— **SPRAWA DOMOKRAZNYCH HANDLARZY UTKNEŁA.** Przed kilku miesiącami kupcy zwrócili się do magistratu z memorjałem, w którym wskazują na konkurencję handlu domokraznego i na związany z tem spadek obrotów, prosili o zarządzenia w kierunku likwidacji handlu ulicznego.

Magistrat memorjał przesłał do województwa, które po zaznajomieniu się z stanem faktycznym upoważniło władze miejskie do karania nielegalizowanych domokrazców grzywną do 1000 zł. lub aresztem do 13 dni albo stosowania obu kar jednocześnie.

Dotychczas jeszcze magistrat nie zrobił użytku ze swych uprawnień i żaden domokrazca nie uciepiał, a handel uliczny kwitnie, jak za lepszych czasów. Przyczyna tego zjawiska kryje się w fakcie, że po złożeniu memorjału kupcy ani słowem więcej nie przypomnieli się magistratowi i zupełnie nie reagują na coraz bardziej rozwijający się tego rodzaju handel. A że handel domokrazny rozwija się, to jest dla każdego jasne, kto przejdzie choćby ulicą Niemiecką lub

Rudnicką. Magistrat wydał dotychczas około 30 licencji dla domokrazców — w rzeczywistości jest ich pięć razy tyle, jeżeli nie więcej.

Narazie magistrat nie zamierza stosować względem nich sankcyj karnych.

— **MAGISTRAT BADA WODĘ U WEDLI-NIARZY I PIEKARZY.** Stosownie do obowiązujących przepisów o dozorcach nad mięsem i o dozorcach nad wyrobem i obiegiem maki i wyrobów mącznych — wydział zdrowia magistratu wydał rozporządzenie właścicielom wytwórni wędliniar skich i piekarni, ażeby poddawali badaniu wodę, używaną do wyrobu wędlin i pieczywa, przyczem woda powinna być badana zarówno pod względem chemicznym, jak i bakteriologicznym.

Wyniki badań wody powinny być przez właścicieli wymienionych zakładów przedstawiane wydziałowi zdrowia magistratu.

Za nieprzedstawienie wyników badania wody winni być pociągani do odpowiedzialności karnej.

SPRAWY SZKOLNE

— **Inspekcja szkół.** Zgodnie z naszą zapowiedzią, z dniem wczorajszym specjalna komisja lustracyjna na czele z kuratorem dr. Szełagowskim przystąpiła do lustracji szkół na terenie Wileńskiego Okręgu Szkolnego. Kurator Szełagowski lustruje szkoły powszechne polskie, litewskie i białoruskie.

W kierownictwach szkół litewskich przeprowadzane są konferencje w sprawie nauczania według nowego programu szkolnego.

Lustracja szkół potrwa około 2 tygodni.

Z KOLEI

— **ULGI PRZEJAZDOWE NA ZJAZD PODOFICERÓW REZERWY W KATOWICACH.** Dla uczestników Zjazdu Delegatów Kół Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, który odbędzie się w Katowicach od 1-go do 3-go września

r. b. Ministerstwo Komunikacji w okresie od 30 sierpnia do 5 września r. b. przyznało zniżkę kolejową na przejazd do Katowic i zpowrotem w wagonach klasy 3 i 2 pociągów osobowych i pociągów — za opłatą według tabeli „D”. Wysokość zniżki wynosi około 70% od dawnej taryfy.

Ulgowe bilety wydawać będą kasy kolejowe na podstawie kart uczestnictwa.

Przyjazd do Katowic musi nastąpić najpóźniej do dnia 2 września r. b. do godz. 12-ej w południu.

RZEMIESLNICZA.

— **OBWIESZCZENIA W SPRAWIE KART REJESTRACYJNYCH DLA RZEMIESLNIKÓW.** Na terenie miasta zostały rozplakowane obwieszczenia donoszące, iż wszyscy rzemieślnicy, którzy nie posiadają kart rzemieślniczych winni złożyć podania do Urz. Przemysłowego w sprawie wydania karty rzemieślniczej. Termin starania się o karty rzemieślnicze jest podany do dnia 1-go stycznia 1935 r. Rzemieślnicy, którzy do tego terminu nie wykupią kart, ulegną karze do 1000 zł.

ROZNE.

— **ZLIKWIDOWANIE AMBULATORIUM UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.** Z dniem 1-go października r. b. zostaje zlikwidowane ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej mieszczące się przy ul. Dominikańskiej 15.

W związku z likwidacją ambulatorium ulegnie redukcji personel lekarski. Wszyscy lekarze chorób wewnętrznych, nerwowych i t. p. zostaną zwolnieni. Natomiast zostanie powiększony personel lekarzy rejonowych z 12 do 20 osób. Od 1-go października r. b. lekarze rejonowi będą przyjmowali wszystkich chorych, a dopiero na ich wniosek odsyłani zostaną chorzy do oddolnych specjalistów, których ilość w Ubezpieczalni również ulegnie redukcji.

PAN

Nieodwołalnie ostatni dzień

Zbliża się termin nowego filmu

PAT i PATACHON

najnowszej kapitalnej kreacji p. t. „Pat i Patachon jako Kompozytorzy”. Uwaga młodzieży! Dla Was dozwól. Ceny od 25 gr. Już wkrótce Otwarcie wielkiego sezonu: Szykuje się Najnowszy sukces kinematografii sowieckiej. Awangardowy film produkcji „Sowkino”.

HELIOS

DZIŚ! Wielki film

namietności ludzkich

rozkosznej kobiecości

ANNA HARDING w rolach głównych

ZDOBYWCY

Ryszard Dix

i uosobienie

ANNA HARDING w rolach głównych

Ten film — to życie, płynące wartką falą. Ten film — to serce ludzkie, pulsujące żywą krwią, to miłość gorąca. — NAD PROGRAM: Najnowszy tyg. Paramountu

Teatr-Kino REWJA

Ceny od 25 gr. Dziś rewelacyjny program na ekranie i na scenie

BABY (Dziewczatko)

Najdowcipn. i najwes. komedia wszystk. czasów. W roli głównej ANNY ONDRA

NA SCENIE: „NOC W HAREMIE”, operetka wschodnia w 1 akcie, pióra Edwarda D. Merlisa 2) J. Grzybowski. 3) Adam DAAL (1-szy występ solowy) 4) Złoty wiejskie, wodevil w 1 akcie z tańcami i śpiew. Orsży-Bojarskiego. 5) MODELKA, komedia w 1 akcie. Zespół muz. I Borkuma

CASINO

Jan Kiepora

zaprasza bezpłatnie

wszystkie Panie do kina

„Casino”. Dziś nieodwołalnie ostatni dzień!

DAMY BEZPŁATNIE, t. j. każda osoba kupująca bilet ma prawo wprowadzić jedną panią bezpłatnie, lub dwie panie wchodzą za jednym biletem.

Nie było, niema, nie będzie lepszego filmu z Janem Kieporą jak ZDOBYĆ CIĘ MUSZĘ

Ceny miejsc od 25 groszy na dwie osoby.

OGNIKO

Dziś pierwsza

polsko-czeska

komedia p. t.

NAD PROGRAM

Urozmaicone dodatki dźwiękowe.

12 krzeseł

W rol. główn.

Vlasta Burian

Adolf Gymza

Zula Pogorzelska

Pocz. seans. o g. 6, w niedziel. i św. o 4-ej. Od dnia 1.IX. początek seansów codziennie o g. 4-ej

Do akt Nr. 389/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Władysław Cichoń, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Jezuickiej 8 m. 9 na zasadzie 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 1 października 1934 r. od godz. 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości ziemskiej, składającej się z 119,46 dziesięcin ziemi z zabudowaniami i jeziorami pod nazwą folwark Krzyżaki z jeziorami Bałtis, Rejchtyko, Oczko i karczmą Wychopka, która to nieruchomość należy do funduszu pozostałego po zmarłym Włodzimierzu Mańkowskim i znajduje się w gminie Rzeszańskiej, pow. Wileńskiego — Trockiego.

Nieruchomość powyższa posiada księgę hipoteczną Nr. 3727 przy Sądzie Okręgowym w Wilnie. Nieruchomość powyższa w zastawie nie znajduje się, sprzedaży podlega w całości, natomiast znajduje się w dzierżawie do dnia 1 kwietnia 1935 r. Nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 31.630, sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania, to jest od kwoty zł. 23.722 50.

Licytant, przystępujący do przetargu powinien złożyć rekojmie w gotówce lub w kwocie zł. 3.163, albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małeletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności, na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie

Wilno, dnia 7 sierpnia 1934 r.

Komornik Sądowy Wł. Cichoń.

Obwieszczenie o licytacji.

Na podstawie § 83 Rozp. Rady Ministrów z dnia 25-go czerwca 1932 r. o postępow. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 3 Urząd Skarbowy w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości, że w dn. 31 sierpnia 1934 r. o godz. 10-ej rano w lokalu drukarni „LUX” przy ul. Portowej Nr. 7 odbędzie się sprzedaż z licytacji na zaspokojenie pretensji Skarbu Państwa:

- 1) Maszyny drukarskiej do składania „Linotyp” od ceny wywoławczej 2.600 zł.
- 2) Maszyny drukarskiej płaskiej firmy „Bachmana” z r. 1880 od ceny wywoławczej 1.300 zł.
- 3) Maszyny drukarskiej „Pedał Wiktoria” od ceny wywoławczej 2.000 zł.

W razie niedojścia licytacji w pierwszym terminie dnia 31 sierpnia 1934 r., druga licytacja od ceny zaofiarowanej odbędzie się w dniu 5 września 1934 r.

Naczelnik Urzędu H. Szutowicz.

Obwieszczenie o licytacji.

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępow. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) — 1-szy Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w miesiącu wrześniu 1934 r. odbędzie się w dniach 3; 4; 5; 7; 12; 13; 14; 17; 18; 20; 21; 26; 27; 28 i 29 o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej Nr. 22 sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godziną 9 i 10. Naczelnik Urzędu (M. Zochowski).

Poszukuje się mieszkania

5-cio pokojowego z wszelkimi nowoczesnymi wygodami, słonecznego, ciepłego, z pokojem dla służącej, w okolicach placu katedralnego. Oferty kierować do Redakcji „Kurjera Wileńskiego”.

„PRASA”

Czasopismo poświęcone sprawom wydawniczym i prasowym.

Organ Polskiego Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism.

Wyszedł z druku zeszyt sierpniowy i zawiera treść następującą: Feliks Mrozowski — Praca zrzeszonych wydawców w okresie 1933-34. Władysław Wolert — Prasa polska zagranicą. Stanisław Kauzik — XX-ty Kongres Unji Międzynarodowej Stowarzyszeń Prasowych.

Pobyt w Polsce przedstawicieli prasy Polonji zagranicznej. Prasa i radio na szerokim świecie. Walka z niezdrowymi formami reklamy w Szwajcarii. — Pod znakiem bezimiennego reklam zbiórki. — Reklama prasowa zagranicą. — Z życia prasy francuskiej. — Życie organizacyjne. — Kronika krajowa. — Przegląd piśmiennictwa.

Cena zeszytu 2.50 zł.

Do nabycia w administracji „Prasy”, Warszawa Krakowskie Przedmieście 40, w większych księgarniach i w kioskach „Ruchu”.

DOKTOR

Zygmunt Kudrewicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

ul. Zamkowa 15 telefon 19-60.

Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8.

DOKTOR

D. Zeldowicz

Choroby, skórne, weneryczne, narządów moczowych.

od godz. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych

od godz. 12—2 i 4—6 wiecz.

ul. Wileńska 28, tel. 2-77

Lekarz-Dentysta

M. GOLDBART

powrócił — Wielka 26

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe,

Ul. Wielka Nr. 21,

telefon 9-21, od 9—1 i 3—7

Niedziela, 9—1.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. i K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakcji, komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński” S-ka z ogr. odp.

Drukarnia „ZNICZ”, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.

Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkiś

